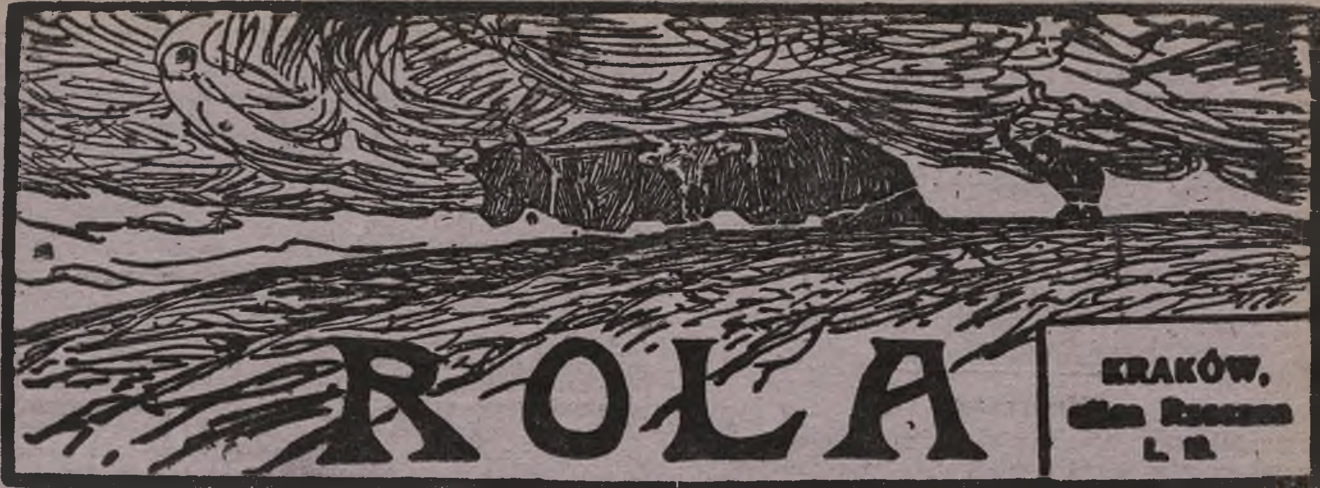
Nr 31. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 31 lipca 193[illegible]



ROLA

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

„Wskrzeszenie Łazarza“ powieść biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli“ w cenie tylko 1·20 zł. wraz z przesyłką pocztową.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Co gorsze?

W małym miasteczku w Anglii środkowej odczuto trzęsienie ziemi. W obawie przed dalszymi wstrząsami wysłała rodzina Smithów czworo swoich dzieci do mieszkającego o kilkadziesiąt mil dalej dziadka. Po trzech zaledwie dniach przychodzi do rodziców depesza od dziadka:

„Zabierzcie dzieci, przyślijcie trzęsienie ziemi“...



Medycyna.

Pan Mateusz dostał ataku ślepej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Mateusz nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć, niż poddać się operacji.

— Ależ drogi panie — uspokaja go lekarz — przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić!



Obie chore.

— Jak tam córeczki łaskawej pani?

— Obie chore.

— No, a na cóż chore?

— Jedna, że ma męża, druga — że go nie ma.



Podejrzenie.

Bardzo chudy jegomość:

— Chciałbym się ubezpieczyć na życie. Jestem zdrowy, nie palę, nie piję, nie gram w karty.

Agent (uważnie oglądając klienta):

— Nie, panie — nic z tego.

Jegomość: — Jakto? czemu?

Agent: — Bo pański wygląd mówi, że pan także nic nie je.



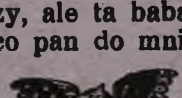
Nie dosłyszał.

— Czy nie uważa pan, jak moja żona śpiewa czarująco?

— Przepraszam, co pan mówi?

— Pytam, jak się panu podoba piękny głos mojej małżonki?

— Pan wybaczy, ale ta baba tak się wydziera, że nie rozumiem, co pan do mnie mówi.



Powód.

— Żona Głąbka jest ciężko chora a on ciągle siedzi w knajpie i pije.

— Powiada, że pije na jej zdrowie.

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego: „50 procent ludności wiejskiej w miastach“: Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienie kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 304.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 uczniów.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmue się umieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową drugą worzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzówce, drugim Liskowie w Polsce.

Nr 31 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 31 lipca 1938

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Dziwna natura człowieka

Alkohol jest trucizną". Każdy to słyszał, każdy się z tego śmieje, nie omijając najmniejszej okazji napicia się lub upicia. Alkohol posiada w obecnych społeczeństwach tak wielką potęgę, że żadna inna siła nie jest w stanie ani jej się przeciwstawić, ani oprzeć.

Ponieważ zrozumienie szkodliwości używania alkoholu najmniejsze jest wśród warstw robotniczych i rolniczych – są oni głównymi ich spożywcami. Nie byłoby jednak tak źle, gdyby nie fakt, że alkohol dla spracowanego człowieka jest bardzo miłym napojem. „Alkohol głodnego nakarmi, zmęczonemu doda nowych sił, nieszczęśliwemu i zrozpaczonemu sprowadzi uśmiech na usta i zupełną beztroskę". Jednym słowem, alkohol byłby idealnym napojem, gdyby z biegiem czasu nie zagarnął w niewolę tych, którzy często go piją, nie mogąc się później bez niego obejść, gdyby z porządnych ludzi nie robił wstrętnych, walających się po rynsztokach, prosiaków, gdyby, i to jest najważniejsze, nie niszczył zdrowia — Alkohol niszczy zdrowie! to jest fakt, ale czyni to pomału, stopniowo. Alkohol jest zatem trucizną, ale trucizną kochaną, bez której alkoholik obejść się nie może i na którą nic powiedzieć nie pozwoli. Wypity w większych ilościach alkohol wywołuje przejściowe podrażnienie i zatrucie całego systemu nerwowego, stwarzając stan upicia, tak często spotykany, że nie potrzeba go opisywać. Spożyty w jeszcze większych ilościach wywołuje stan śpiączki, oraz głębokie zaburzenia temperatury dochodzące do 26 stopni a nawet poniżej, jeżeli upity znajduje się na zimnie. — Śpiączka alkoholowa kończy się często śmiercią. — Badanie zwłok w tych wypadkach wykazuje bardzo silne przekrwienie mózgu i opon mózgowych.

Obok ostrej formy alkoholizmu, którą jest upicie, istnieje forma przewlekła spotykana u nałogowych alkoholików. I tutaj określić należy, kto jest alkoholikiem. Alkoholikiem jest każdy człowiek, który z powodu częstego picia alkoholu tak się do niego przyzwyczaił, że później bez niego obejść się nie może. Najgłówniejszym celem takiego człowieka jest zdobycie i zapewnienie sobie możliwie najczęstszego używania trunków wyskokowych. Toteż każdy, kto tym dążeniom staje na przeszkodzie, jest śmiertelnym wrogiem alkoholika. Fakt ten tłumaczy nienawiść jaką alkoholicy darzą swe żony i dzieci, które starają się wyrwać ich z pod wpływu zgubnego nałogu.

Z narządów organizmu wszystkie prawie są mniej lub więcej dotknięte zgubnymi wpływami alkoholu. Jest to najczęściej kwestia skłonności osobistych przyszłego kandydata na alkoholika. Człowiek posiadający słabe nerwy jeżeli nałogowo pije, kończy dosyć często w szpitalu dla umysłowo chorych. Inny, mający z natury słabą wątrobę lub nerki, umiera na schorzenie tych narządów. Jeszcze inny, którego serce, nie zatruwane alkoholem, całe życie nie dawało znać o sobie, ginie w młodym wieku na atak sercowy.

Metodyczne niszczenie organizmu zaczyna alkohol od narządów trawienia. Zaburzenia żołądkowo-kiszkowe zaczynają się zazwyczaj brakiem apetytu, mozolnym trawieniem, częstymi mdłościami, oraz rannym zwracaniem skąpej ilości wodnistego, gorzkiego płynu. Badanie zawartości żołądka wykazuje wielkie zmniejszenie kwasu solnego i soków trawienia spowodowane zanikiem gruczołów błony śluzowej żołądka. Żołądek alkoholika staje się podobny do zwykłego worka, do którego można naładować pożywienia, ale którego zmartwiałe ściany nie są w stanie już je przetrawić i wyciągnąć zeń, niezbędne dla organizmu, soki odżywcze. W wielu wypadkach alkoholik

cierpi na przewlekły nieżyt kiszek, powodujący długotrwałą i trudną do wyleczenia biegunkę. Częste napady przekrwienia wątroby wywołują u alkoholika ból w prawym podżebrzu, oraz nadają białkom oczu specjalny żółtawy kolor. Naczynia krwionośne przenika skleroza, toteż stają się one twarde i wystające. Policzki i nos pokryte są maleńkimi żyłkami włosowatymi. Zaburzenia nerwowe polegają przedewszystkim na zawrotach głowy, na specjalnym świerzbieniu kończyn, osłabieniu wzroku i prawie zupełnym zaniku pamięci. Do tej grupy zaburzeń należy również drżenie kończyn, oraz różnego rodzaju halucynacje, które trapią alkoholika podczas snu.

Rezultatem tych wszystkich zaburzeń, u starych niepoprawnych alkoholików, jest albo zupełny zanik szlachetnej tkanki wątrobianej i śmierć niechybna przez zatrucie albo obłęd i spędzenie reszty życia w domu dla umysłowo chorych, lub różnego rodzaju paraliże, gangreny, zmiękczenie mózgu itp. Na szczęście tylko wyjątkowo silni alkoholicy giną od tych komplikacyj. Przeważna bowiem ilość umiera wcześniej na różnego rodzaju choroby.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Joanna Antonina markiza de Pompadour była córką liweranta wojsk, nazwiskiem Poisson. Wyszedłszy za dzierżawcę Lenormanda d'Etiolles, opuściła go wkrótce — aby zająć stanowisko przyjaciółki króla, którego uwagę ściągnęła na siebie niezwykła jej piękność. Markiza, wówczas kobieta lat mniej więcej trzydziestu pięciu, smukłej postaci, zachowała młodociany wdzięk i elastyczność, mimo wzrastającej tuszy. Rysy jej twarzy były piękne i regularne, a nieco chorobliwa cera skrywała się pod ostrożnie i umiejętnie użytym kosmetykiem. Duże, ciemne jej oczy, pełne życia i rozumu, posiadały właściwość odbijania wszelkich uczuć, tak słodyczy i tkliwości, jak gniewu i oburzenia, lub nieugiętej dumy; umiały również śledzić i wykrywać najlżejszy nawet odcień w usposobieniu dworu, przesiąkłego intrygami, wśród których chwiejne jej stanowisko łatwo runąć mogło.

W porównaniu z wymaganiami zbytku i wykwintu ówczesnego, markiza skromnie była ubraną. Powłóczysta suknia koloru lila podnosiła klasyczną piękność jej ramion śnieżystej białości. Włosy, wysoko upięte i tylko zlekka przysypane pudrem, przysłaniała czarna koronkowa chustka, zarzucona w sposób hiszpański, a kilka diamentów rzadkiej wartości ożywiało strój cały swym blaskiem.

Wszedłszy do salonu, podała hrabinie rękę, a nie spostrzegając nawet małego kawalera, który, stojąc z boku, złożył jej głęboki ukłon, mówiła z serdeczną uprzejmością, patrząc na piękną kobietę:

— Dzień dobry, hrabino. Z dniem każdym stajesz się młodszą i piękniejszą od jutrzenki.

— Panowanie jutrzenki jest nietrwałe. Blask jej blednie, z chwilą pojawienia się na niebie gwiazdy dziennej — odparła hrabina, odpłacając komplimentem za kompliment, w trochę nadęty sposób owych czasów.

— Pochlebczyni! — rzekła markiza. — Panowanie krótkie jest właśnie najczarowniejszym. Różowa zorza włada państwem snów, marzeń, nadziei, gdy słońce przyświeca pracy i troskom życia — dodała, wzdychając.

To rzekłszy, obróciła się i spostrzegła nieśmiało stojącego młodzieńca.

— Kawaler d'Eon de Beaumont, przyjaciel nieboszczyka mojego męża — rzekła hrabina, przedstawiając Karola markizie. — Podobno naznaczyłaś mu pani audencję o tej godzinie.

Markiza zmierzyła kawalera zdziwionym wzrokiem.

— A, kawaler d'Eon — powiedziała. — Bardzo mi przyjemnie widzieć pana. Książę Choiseul nader pochlebnie wyrażał się o nim. Zachwycony jest pańskimi broszurkami i chce przedstawić go jego królewskiej mości. Ja zaś, ze swej strony, zrobię wszystko z miłą chęcią, aby zdolnościom pana otworzyć szersze pole działania. Francja potrzebuje dzielnych sił. Dlatego też życzyłam sobie poznać pana, abym tym łatwiej mogła popierać jego zamiary.

— Pani markiza jest nader łaskawa... mam nadzieję... — mówił nieśmiało Karol.

Markiza przyglądała mu się ze zdumieniem.

Książę tak wiele mówił mi o rozległych wiadomościach i głębokiej nauce, jaką pan posiadasz — zaczęła znowu — o bystrych, trafnych poglądach jego, że myślałam .. istotnie wyobrażałam sobie pana o wiele starszym, kawalerze.

Karol drgnął cały, słysząc jawnie określone wrażenie, jakie jego powierzchowność wywarła na kobiecie, od której los jego zawisł. Dostrzegł niemniej złośliwy uśmiech na ustach hrabiny. Rumieńce gniewu oblał twarz jego; ale to wewnętrzne wzburzenie, podbudzając miłość własną, wróciło mu całą przytomność.

Głosem pewnym, choć cokolwiek ironicznym — odparł:

— Gdyby duch, pani markizo, dobierał ludzi podług miary, musielibyśmy szukać prawdziwych geniuszów i wielkich dyplomatów między grenadierami postdamskiego pułku. A przecież, łaskawa pani — mówił z rodzajem pochlebstwa — na sobie samej masz dowód, że i w delikatnej, wątłej postaci kobiecej mieszkać może męska wola i siła.

Markiza, zdziwiona nieco gwałtownym wybuchem jego — na zwrot ostatni uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Masz słuszność, kawalerze — powiedziała — przebacz mi nierozważną uwagę moją. — Wnosząc z tego, co mówił mi książę Choiseul, śledzisz pan starannie życie i ruch umysłowy. To też zapewne zainteresuje cię poznanie jednego z szermierzów nowej filozofii, która coraz więcej opanowywa umysły, tego osobliwego dziwaka Jana Jakuba Rousseau. Pragnę wyzwolić go od nędzy i trosk codziennego życia i w tym celu kazałam mu stawić się u mnie dzisiaj. Zostań pan, kawalerze. Jeszcze mamy godzinę wolną przed przyjęciem u króla, a osądzimy wspólnie, czy apostoł nowej nauki równie dobrze o niej mówi — jak pisze.

Kawaler pokłonił się, a markiza mówiła dalej, idąc za biegiem swych myśli:

— Mam dwóch nieprzyjaciół, którzy napastują mnie i grożą mi zato, że niby dzierżę władzę. Są to duchowni i filozofowie. No, ale z pierwszymi mam nadzieję, że wkrótce pokój zawrę.

Kawaler spojrzał na nią zdziwiony.

— A drugich — mówiła dalej markiza — może zdołam przejednać dla tronu. Osobiście jestem z nimi w zupełnej zgodzie. Jeden Rousseau i jego zwolennicy są trochę nieprzystępni, ale pomówię ja z nim sama.

— Jan Jakub Rousseau? — zawołała hrabina Rochefort. — Ach, to ten sławny oryginał. Jak to dobrze, że go poznam, bo tyle o nim słyszałam.

— Przepisywał mi nuty — mówiła markiza — a niedawno przyniesiono mi kilka numerów z jednej jego opery: „Le devin du village". Zachwycające to, zupełnie odrębne i pełne dobrego smaku. Człowiek ten rzeczywiście posiada wielki talent; szkoda tylko, że przez swoje dziwactwo gubi się, walcząc bezustan nie z nędzą i pierwszymi potrzebami życia. Chciałabym go z duszy serca oswobodzić od tej biedy, aby siły jego mogły łatwiej i swobodniej się rozwijać.

— Obawiam się, markizo, czy usiłowania pani będą uwieńczone pożądanym skutkiem — rzekł kawaler.

— Tak pan sądzisz? — zapytała nieco obrażona markiza. — Czy masz mię pan za tak ubogą, iż przypuszczasz, że nie będę w stanie zaspokoić potrzeb pana Rousseau?

— Nie, pani. Może właśnie zanadto bogatą jesteś. Rousseau, o ile mnie się zdaje, należy do ludzi, którzy w walce z życiem albo o własnej sile odnoszą zwycięstwo, albo też giną i marnieją.

— Zobaczymy — rzekła markiza dumnie, dotykając małego dzwonka na stole.

— Pan Rosseau — wydała rozkaz wchodzącemu kamerdynerowi.

W kilka chwil potem, wolnym krokiem wszedł do salonu człowiek, którego pisma jak siekierą podcięły korzenie dawnego ustroju społeczeństwa, a pojęcia i myśli wywołały straszny przewrót 1789 roku, jakkolwiek krwawa, pełna grozy rewolucja zaledwie w części je urzeczywistniła.

Miał on na sobie ubranie z szarego sukna. Na nogach szare, wełniane pończochy i szerokie obuwie. Kurz pozostały na nich świadczył o drodze pieszo odbytej. Głowę jego przykrywała krótka peruka, która widocznie dawno nie była w ręku fryzjera. Blada, schorowana twarz, źle ogolona, wyrażająca nieśmiałość, obok uporu; oczy, skutkiem krótkiego wzroku i osłabienia, pozbawione blasku, tego życia duszy — jednym słowem cała powierzchowność skromna i prosta, a mimo to pretensjonalna, nie wzbudzała sympatii od pierwszego wejrzenia.

Filozof, zdaje się nie zwracał uwagi na obecnych, z zeszytem nut pod pachą, przeszedł sztywnym krokiem przez pokój i na środku złożył ukłon damom, kawalerowi zaledwie głową skinąwszy.

— Podobno życzono sobie, abym osobiście odniósł swoją robotę — zaczął pedantycznie suchym głosem. — Prawdopodobnie dlatego, aby mi zrobić uwagi co do nut przepisywanych. Jestem więc i słucham. Cóż panie mają mi do powiedzenia? — zapytał, patrząc na obie damy.

Hrabina Rochefort cofnęła się cokolwiek, a markiza postąpiła naprzód.

— Prosiłam pana do siebie nie po to, aby mówić z nim o przepisywaniu nut, pracy, na którą szkoda, podług mnie, pańskiego drogocennego czasu; ale właściwie pragnęłam poznać utalentowanego pisarza — którego dziełom akademia w Dijon przyznała pierwszeństwo na konkursie i którym zajmuje się cała uczona Francja.

— Czy pani jesteś markizą de Pompadour? — zapytał, przerywając jej.

— Tak, panie — odparła markiza — a zarazem jedną z najzapaleńszych czytelniczek jego znakomitych i oryginalnych utworów.

— Nie przypuszczałem — mówił Rousseau ozięble — abyś pani zajmowała się podobnym czytaniem. Nazywasz pani moje pisma znakomitymi i oryginalnymi. Smutna to cecha wieku i czasów naszych — którym prosta prawda oryginalną się wydaje. Akademia jako temat dała zapytanie: „Czy sztuki i nauki przyczyniały się do oczyszczenia obyczajów?" Otóż ja dowodzę, że sztuki i nauki nie poprawiają obyczajów. Cnota i praca, to grunt obyczajnego życia. Bez tej podstawy nauka będzie jedynie igraszką ducha, a sztuka niewolnicą zmysłów. — To prawda, prosta i czysta prawda — mogąca wzbudzić podziw i zdumienie tylko w świecie, który nie zna pracy i zapomniał cnoty.

— Jeżeli tak — odparła markiza — to trzeba posiadać wiele cywilnej odwagi, aby tę prawdę głosić publicznie, i wiele głębokiego sprytu, aby ją tak jasno i trafnie udowodnić, jak to pan uczyniłeś.

— Oto są nuty pani — rzekł Rousseau prawie niegrzecznie, podając jej zeszyt. — Czy masz pani jeszcze dla mnie inną jaką pracę?

Markiza położyła nuty na stole.

— Nie, panie Rousseau — rzekła. — Wyrzucałabym sobie nieskończenie, gdybym czas i siły takiego jak pan człowieka zaprzątała robotą, którą każdy porządny pisarek równie dobrze wykonać potrafi.

— Wielka szkoda! Dochód z przepisywania tych nut stanowił dla mnie znaczną część utrzymania. — Wszakże dobrze i poprawnie odrabiałem kopie?

— Doskonale! Nic panu nie mam do zarzucenia. Ale mówiłam już, że praca ta niegodną jest człowieka z takim, jak pan talentem.

— Każda praca godną jest człowieka — odparł Rousseau poważnie — każda, którą zarabia sobie na potrzeby i przyjemności życia. Praca jest najprzyjemniejszym celem naszego bytu na ziemi Ona wywyższa nas ponad próżniaków, niezasłużenie używających uciech i rozkoszy z krwawego potu drugich. Żałuję mocno, iż tracę sposobność zarabiania na chleb; ale wolno dać go, lub nie dać; od ciebie to zależy. Proszę o zapłatę, a nie będę pani dłużej przeszkadzał.

— Nie rozumiesz mię pan — powiedziała markiza dobrotliwie. — Nie mam bynajmniej zamiaru zmniejszania lub odbierania mu zarobku. Przeciwnie, radabym oszczędzić panu wszelkiej troski, abyś tym łatwiej mógł piękne dary natury obrócić dla pożytku i szczęścia ludzkości. Pańscy przyjaciele dostarczyli mi w tych dniach partyturę jego opery „Le devin du vilage". — Niektóre jej ustępy zachwycają mnie. Król niemniej pochlebnie wyrażał się o niej.

— Widocznie więc jest to w pani guście i w guście króla — wtrącił Rousseau obojętnie.

— Jesteś pan dumnym! — zawołała żywo hrabina Rochefort. — Masz pan do tego prawo — nie przeczę, ale wybacz mi, zdumiewa mnie skromność, z jaką odrzucasz uznanie swoich utworów.

— Nie odrzucam tego uznania — rzekł Rousseau, zaledwie zwracając głowę w stronę hrabiny; dziwi mię tylko, że czystą prawdę biorą niektórzy za coś nadzwyczajnego. Nie jestem dumnym. Nikt nie powinien pysznić się z siły, jaką go obdarzyła natura. Ale stworzywszy coś, sam jestem w stanie sądzić — czy to com stworzył złym jest, czy dobrym. Gdyby moja opera nie była dobrą, niezawodnie był-

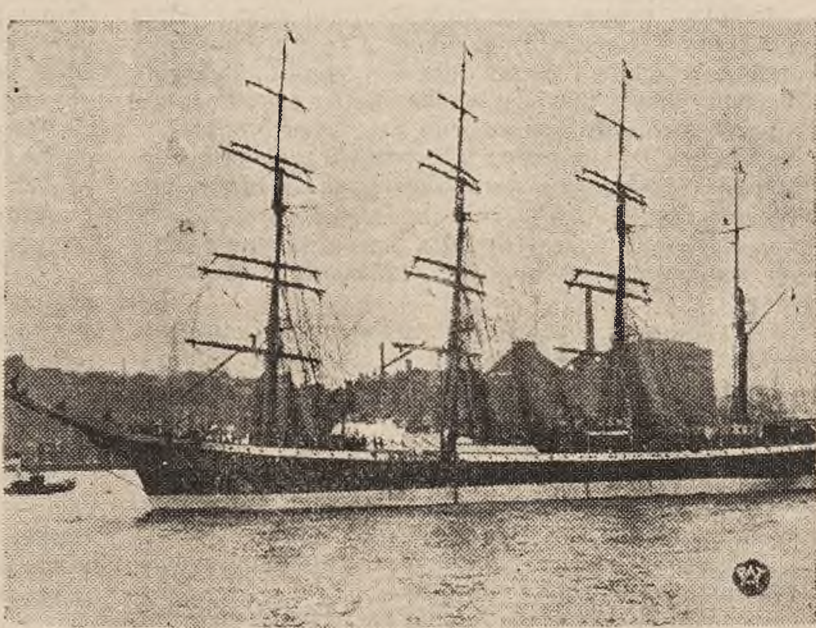
bym ją zniszczył. Skromność, przez którą człowiek uwłacza własnemu dziełu, jest kłamstwem, a ja staram się unikać kłamstwa tak w mowie, jak w słowach i czynie.

— Masz pan rację — powiedziała markiza. — Fałszywa skromność nie przystoi geniuszowi. Otóż jego królewska mość ma smak wykształcony — ciągnęła z odcieniem ironii — chcąc zaś wyzwolić pana od kłopotów codziennego życia, monarcha przeznaczył dla niego trzy tysiące liwrów pensji. A teraz pozwól mi pan uiścić się z mojego długu, nie podług wartości samej pracy, ale stosownie do wartości ręki, która tak podrzędnym trudniła się zajęciem.

To mówiąc, dobyła ze szkatuły, inkrustowanej złotem i drogimi kamieniami — jedwabną sakiewkę, pełną złotej monety, i podała ją filozofowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaginięcie żaglowca niemieckiego.



Należący do linii Hamburg Ameryka żaglowiec „Admiral Karpfanger“ zaginął bez śladu. Ostatni raz widziano go w dniu 8 lutego b. r. gdy opuszczał port w miejscowości Germain, udając się do Anglii. Poszukiwania zaginionego żaglowca trwają. Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy żaglowiec „Admirał Karpfanger“.

Żaglowiec ten, prawdopodobnie nie mający na pokładzie aparatu radiowego, nie mógł wzywać pomocy w czasie nocnej burzy, w której wraz z całą swą załogą zapewne zatonął.

Specjalnie na poszukiwanie wysłane statki po dłuższych bezowocnych poszukiwaniach powróciły z niczym, bowiem nie napotkawszy nawet na żadem ślad po tym żaglowcu.

Ofiara królowej Jadwigi.

Był piękny wieczór letni. Lekki zefirek przynosił z pól wonne aromaty i igrał sobie w gałęziach drzew. Zagrał hejnał z wieży Mariackiej, skrzypnęły zamki bram i podniosły się zwodzone mosty. Mrok wkrótce rozpostarł czarodziejskie skrzydła nad zasypiającym grodem Kraka.

Cały zamek Wawelski, pogrążony w głębokim cieniu, drzemał na wyniosłym wzgórzu. W jednym tylko okienku płonęło słabe światło kaganka, a wewnątrz komnaty nerwowym krokiem chodziła królewna, co chwila patrząc na mury zamkowe i ważąc w swej głowie jakieś grubsze sprawy.

— Nie! Dłużej tu zostać nie mogę! Przyszłam do tej ziemi jako królowa, a nie jako sługa, przyszłam rozkazywać i panować, a nie słuchać, aby mnie rozkazywano. Nikt nie ma prawa rządzić moim sercem, rozporządzać moją ręką, oprócz Boga i mnie samej! I ja mam się wyrzec mej miłości, szczęścia mego i mego przystojnego młodzieńca z cesarskiego rodu wzamian za dzikiego, starego Litwina, bo tak chcą panowie koronni, nieproszeni moi opiekunowie? Nie! Za żadne korony świata nie oddam serca, nie sprzedam szczęścia mojego, nie sprzedam miłości! Tam... za murami wolność, a przez nie droga do niej Tam czeka ukochany z wiernym swym orszakiem i nim się Polacy spostrzegą, będziemy daleko na rączych rumakach!

Zarzuciła ciemny płaszcz na siebie i wyszła z komnaty w towarzystwie wiernej powiernicy, kierując się do bocznej bramy, jako mniej strzeżonej. Pachołek czujny zagrodził jej drogę i rzekł groźnie:

— Nikogo nie puszczę o tej porze z zamku!

— Jam królowa Jadwiga, rozkazuję ci puścić.

— Sama królowa nie przejdzie — taki rozkaz — odparł pachołek, pochylając halabardę na znak czci.

Zagrała w niej duma, królewska krew. Ją królewską córę, królową Polski, marny sługa nie przepuści przez bramę na rozkaz jej podwładnego jakiegoś tam opiekuna! Ją strzegą, jak więźnia, ją córę dumnych Andegawenów, przed którymi pół Europy chyli czoła! W przystępie gniewu wyrwała halabardę z ręki zdumionego pachołka i zaczęła rąbać bramę, wyważać mocne, dębowe zapory.

Podbiegł do niej sędziwy starzec, zwabiony łoskotem, zasłonił plecami bramę, padł na kolana i pochylił do stóp królowej swoją sędziwą głowę, łzami wilżąc jej stopy.

— Czego odemnie chcesz Dymitrze z Goraja? Pozwól mi odejść z tych murów nieszczęsnych, w których nie jestem królową, ale więźniem waszym, — mówiła królewna, powstrzymując ciosy.

— Dostojna królowo! Jam za wiarę świętą gnił u bisurmana, jam dla Polski, dla tej ziemicy, której królową jesteś, stracił żonę, dzieci i dobytek, alem był szczęśliwy, że się jej zasłużyłem, że dla jej dobra mogłem stracić, co miałem najdroższego w życiu — szczęście własne, że zyskałem blizny, gromiąc jej nieprzyjaciół.

— Na pamięć mych zasług, na widok tych zabliźnionych ran, na moją siwą głowę zaklinam cię, dostojna pani, zawróć z drogi, nie opuszczaj naszej krainy. A jeżeli mojej prośby nie wysłuchasz, to wpierw przebij mnie tym oto mieczem, niech nie patrzę na hańbę mojego narodu! Wróć się, o pani, i uczyń Polskę krainą szczęśliwą!

Zastanowiła się królewna i litość wzięła górę

nad zapalczywością w jej dobrym z natury sercu. Podniosła starca z nóg i zawróciła do zamku.

II.

Ponura jesienna noc rozpostarła się nad ziemią lechicką. Czarne chmury zasłoniły firmament. Wichry przeciągle wyją w szczelinach wieżyc i baszt zamkowych. Lodowate krople dzwonią zajadle po szybach okien kaplicy zamkowej. Wnętrze kaplicy lekko oświetla słaby blask wiecznej lampki przy kamiennym ołtarzu. Tam przed czarnym krzyżem klęczy w pokorze królewna Jadwiga a głośne łkanie targa jej piersią. Ostatnia to noc modlitwy przed decyzją, stanowiącą o jej szczęściu osobistym, lecz i o losach kraju, którego koronę nosi na swej skroni i berło dzierży w białej swojej rączce.

Tu biedna królewna przelała już morze łez, przemodliła nie jedną noc, a przemódz się nie mogła; ona kochała całą duszą swojego Wilhelma, czuła, że szczęściem dla niej będzie, gdy on będzie jej małżonkiem i jego Polacy za króla obiorą, a panowie polscy, srodzy, nieubłagani, swatali jej starego, półdzikiego Jagiełłę, potężnego księcia pogańskich Litwinów, chcąc Litwę ochrzcić i połączyć z Polską. Staczała więc królewna ostatnią walkę między obowiązkiem a szczęściem osobistym.

— O Chryste! — modliła się — któryś złożył ofiarę z swego życia wśród straszliwych mąk za lud swój, czyż i odemnie wymagasz ofiary dla chwały Swojej i dobra ludu mojego? A jeżeli Ty widzisz, że moje poświęcenie się, ofiara mego serca przyniesie chwałę dla Ciebie, a dla Polski pożytek, to niech się stanie święta wola Twoja!

W tej chwili błoga jasność napełniła kaplicę. Poruszył się czarny krzyż na ołtarzu, a z niego Chrystus, podniósłszy prawicę i błogosławiąc nią leżącą u jego stóp Jadwigę, w te do niej ozwał się słowa:

— Wstaj, córko moja najmilsza! Idź i uczyń ofiarę z serca swojego dla chwały mojej. Widzę ból twój, widzę twoje łzy, ale wielkie rzeczy w wielkim bólu się rodzą i z poświęcenia powstają. Nie zaznasz szczęścia na ziemi, krótki i bolesny będzie żywot twój, ale przez twoją ofiarę otrzymają miliony żywot w chwale wiekuistej, a dwa narody zbratane zostaną szczęśliwe i potomni królestwa twojego z czcią po wieki twe imię wymawiać będą, a królestwo twoje stanie się pierwsze między narodami!

— Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi! — wyszeptała zbladłymi ustami i widzenie znikło.

Królewna odeszła do komnaty swojej, a wezwawszy Dymitra z Goraja, rozkazała:

— Szlijcie posły po Jagiełłę. Wyrzekam się oso-



Uczeń uniwersytetu krak. (żak) otrzymuje podpisany dymplom z ukończonej nauki.

bistego szczęścia dla chwały Bożej i szczęścia waszego. Czyniąc ofiarę z serca swojego oddaję rękę Jagielle. Niech więc ta ofiara idzie na chwałę Bożą i pożytek królestwa Polskiego, dla dobra ludów obydwojga krain!

III.

Uciekły przestraszone bogi pogańskie z odwiecznych borów litewskich przed potęgą Ukrzyżowanego, rozsypała się w proch potęga chciwego zakonu niemieckich Krzyżaków pod naporem zbratanych narodów. Przed blaskiem potęgi Orła i Pogoni zadrżeli potężni wrogowie Korony i Litwy: Moskale, Tatarzy, Szwedzi i Turcy, oba zaś narody doszły do rozkwitu. A kiedy zaś nadeszły ciężkie dni niewoli, Naród Polski łączył się w nadziei odzyskania wolności u prochów Królowej Jadwigi, ucząc się jak należy ofiarnie składać swoje szczęście dla dobra Ojczyzny na żmudnej i ciężkiej drodze do Wolności. I kiedy wybiła godzina czynów, duch zmarłej królowej — wezwał śpiących snem niewoli dobrych synów Polski:

— Dla czynu i ofiar nadszedł czas!

Pękły okowy, Polska stanęła w rzędzie narodów świata, jako jedna z potęg. Kościół zaś jako jeden ze swych filarów uznał Naród Polski. A ona, duchowa twórczyni podstawy do potęgi Polski i Apostołka Litwy, leży cicha, spokojna, jakby zapomniana, w mrokach świątyni Wawelskiej.

A byłby czas najwyższy na wyniesienie cichej Apostołki, ofiarnej męczennicy idei na Ołtarze Pańskie i uznania jej za Patronkę Polski, tej krainy, która tak dużo zawdzięcza ofierze serca dobrej królowej Jadwigi.

Miesiączek Wawrzyniec.



Zeby człek ciągiem ino o samych babach gadał, to nigdy nic nie wygada, bo baby ostaną zawse babami moze juz do samiuśkiego kuńca świata na utrapienie nas porzomnych chłopów. Juz to człek wiela razy o tem gadał, a baby jakie były przodzi takie i dziś są i juz pewnikiem do skuńcenia świata takie ostaną.

Człek se tak nieraz myśli: poco gadać o babach, kiej mi one za moje gadanie ani grosicka nie dają, a łobiecują mi jeno miłowanie, jakby mi tego miłowania ich potrza było. Przecie tem babskiem miłowaniem zaden chłop se jesce nie pojadł, ani tez zadnego inksego ni miał prefitu a ino strapacji wiela, bo i cóz mu z tego przyjdzie, jak mućka babę po gębie i robi ji wele serdecka przyjemno? Baba ma z tego rozradowanie, a chłop jeno cas na bezdurno traci.

Ale ze to pedziałem juz, że o babach skoda gadać, bo człek nic nie wygada, to i słówecka o nich nie rzeknę, bo tak to juz jest na świecie, ze jak ino chłop z babą zacnie jakie konsiachty, to pewnikiem musi być z tego jakasik strapacyja dla niego i to cy wielgaśny pan zacnie, cy bidacek, jak dejmy na to nas wsiowy dziad, co sie zwie Symon Komora, co mie to jesce kiejsik do sądu za świadka podał, a ze to miało być w sądzie gadanie na babę, tom i cemduchu pochybał, chociaz wiedziałem, ze Symon za moje gadanie w sądzie ani grosicka mi nie da, ani gorzałecką gardzieli mi pewnikiem nie posmaruje.

A jak tam było w tym sądzie, to wam dokumentnie opowiem:

— Szymon Komora! — krzycy sędzia mocno, coby wszyscy słyseli.

— Jestem, przez obrazy wysokiego sądu — pada Symon.

— Oskarżony jest o to, że pobił kijem Małgorzatę Wójcik. Co powie oskarżony na swoją obronę?

Oskarżony odsapnął, podrapał się po łebie, i pada tak:

— Ja, prosę wysokiego sądu, dziad jestem z prefesyji. Ino, że nie taki ladaco, co po prośbie chodzi, bo swoje stanowisko wele kościoła mam, co mi sie po mojem ojcu nieboszcyku, Panie świeć nad jego duszycką, dostało.

Z prefesyji moji, kwalić Boga, kontenty jestem, bo ludziska miłosierni są i zawdy bidnemu człekowi parę grosów rzucą. A tez przyśpiwanki moje ludziska strasecnie lubieją, co je śpiwać potrafię, bo mie ich ociec jesce za żywota naucył, a to przy mojem zarobku wiela pomaga.

A ze w kawalirskim stanie ckni się człekowi zycie, tak się zmówiłem z tą Małgorzatą, co beze mnie nikaj usiedzieć ani kwilecki ni mogła, a ze to jest praszalna baba, to kole mnie wszędy stanowisko swoje ma.

Od słowa do słowa zgadaliśmy się i co ino mieliśmy dać na opowiedzi, choć co prawda, to ino Małgorzacie do tego spiesno było.

I byłoby wszyćko w nalezytem porządku, zeby nie to zyrkanie Małgorzaty do Antka Łopaty, co to ludzi na śtucny paralusz bierze, a siedzi kole Małgorzaty, po drugi stronie ode mnie.

Chłop grosów kupę zarabia, bo ludziska paralusz lubieją i co najgorsiejsego ujźrałem, ze moja Małgorzata coraz większiejsą mięte do Antka Łopaty cuła.

Gadam ja raz do niej:

— Przestańze, ścierwo, z tem honcwotem sie migdalić. Nie widzis, ze on połamany paralityk? Jak sie uwezme, to ci taką chorobę świętego Wita wewalę, ze mnie popamiętas.

A Małgorzata odęła się i powiada:

— Paralus lepsy od świętego Wita! — co niby miało sie rozumieć, ze Antek lepsiejsy łode mnie.

No i co? Miałem nie sprać Małgorzaty kijem, panie sędzio? Musiałem! Bo przecie wiedziała, ze święty Wit lepsy od paralusza, bo to przecie święta osoba, to i musi być coś lepsiejsego, jeno na złość mnie tak mówiła.

Chociaz baba, jak gadała w sądzie, bez całuśki tydzień ni mogła se siadnąć na ławie, co ją Symon ponizej pleców sprał, dostało mu sie ino tydzień hereśtu, a to ino bez to, co ja za Symonem do sędziego przygadował i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Japonia. II.

Japonia posiada cesarza (po japońsku mikado) i parlament, ale cesarz nie jest podług europejskich pojęć cesarzem, a parlament nie jest parlamentem.



Japoński cmentarz.

Politycznego systemu Japonii nie można porównywać z europejskim.

W pojęciach Japończyków cesarz i ojczyzna są nierozłączne. Dlatego też cesarz Japonii zajmuje stanowisko, jakiego nie posiada żaden zwierzchnik na świecie. Nikt w Japonii nie myśli o tym, ażeby władzę jego naruszać. Cesarz jest najwyższym bogiem, papieżem, dyktatorem.

Przodek rządzącego cesarza, założyciel państwa japońskiego, był według legend wnukiem Amatarasu, bogini słońca.

Mikado jest więc nietylko władcą „z łaski Boga“ lecz według wiary japońskiej pochodzi od bogów.— Przekonanie to jest w Japonii tak żywe, że aż do połowy ubiegłego stulecia cesarz zadowalniał się odgrywaniem roli czczonego i uwielbianego boga na ziemi i pozostawił wszelkie interesy swojemu świeckiemu zastępcy. Chociaż mikado oddał się obecnie sprawom świeckim, mimo to tworzy on przedmiot religijnego kultu i jest najwyższym kapłanem. Raz w roku, w grudniu, zamienia on strój świecki na szatę kapłańską, a w zamku cesarskim w Tokio odbywają się wielkie uroczystości, których kulminacyjnym punktem są religijne tańce ku czci bogini słońca, założycielki domu cesarskiego.

Idea ojczyzny ucieleśnia się u Japończyków w osobie cesarza. — W ten sposób lud japoński czci w swoim mikadzie zarówno najwyższe bóstwo, jak zarazem ideę ojczyzny.

W takich okolicznościach wpływ cesarza na politykę musi być bardzo wybitny. I tak też jest. — W Japonii istnieje wprawdzie parlament, lecz w rzeczywistości instytucja ta nie jest zupełnie podobna do europejskiego wzoru. Ministrów nie mianuje się z większości parlamentarnej, są oni tylko częściowo odpowiedzialni przed parlamentem. Uchwały parlamentu mogą być zniesione przez izbę panów lub Tajną Radę, złożoną z członków mianowanych przez cesarza. Szczególniej ministrowie wojny i marynarki nie są wcale obowiązani do odpowiedzialności przed parlamentem i muszą zdawać sprawę z swej działalności samemu cesarzowi, najwyższemu swemu dowódcy.

Mikado posiada trzy sposoby uwolnienia się każdej chwili od rządu. Najpierw może odebrać wotum ufności w parlamencie. Potem może go obalić w Izbie panów. Wkońcu może go wypędzić przy pomocy wojska.

Według ludowych wierzeń japońskich każdy człowiek w gardle posiada maleńką kosteczkę, zwaną „Rotoke-San“ inaczej „Pan Budda“. Otóż po śmierci człowieka, gdy ciało jego zostało już spalone, rytuał pogrzebowy niektórych sekt buddyjskich nakazuje wyszukanie w popiele tej kosteczki, co uskuteczniają kapłani i rodzina. „Hotoke San“ ma duże znaczenie dla człowieka, bowiem z kształtu jej można przepowiedzieć przyszłe losy zmarłego. Jeżeli kostka podobną jest do posążka Buddy wtedy następne wcielenie jego duszy będzie szczęśliwe, gorzej się ono będzie przedstawiać, jeżeli kostka jest nieforemna lub też posiada brzydki kształt. Jest to pierwszy etap uroczystości, związanych z pogrzebem zmarłego.

Dalszy ciąg ich odbywa się już w Osaka w wielkiej świątyni Tennodzi, która posiada pewnego rodzaju piwnicę, do której wrzuca się te kosteczki. — Dalsze szczegóły, tyczące przyszłego losu zmarłego,



Średniowieczne tortury dokonywane na misjonarzach katolickich w Japonii.

można odgadnąć z dźwięku, jaki wyda spadająca kosteczka.

Po upływie stu lat od dnia, w którym została zapoczątkowana ta ceremonia, wszystkie „Hotoke-San" będą wybrane i zmielone.

Mąka ta ma być przetworzona na masę, z której ma być zrobiony posąg Buddy.

Ponieważ zaś zarówno Japończycy jak i buddyzm strzegą zazdrośnie swych tajemnic religijnych, przeto czas zapoczątkowania tych uroczystości nie jest znany. Będzie on wiadomy dopiero wtedy, gdy stanie posąd Buddy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Koncert Jana Kiepury

na rynku Starego Miasta w Warszawie.

W ubiegłą sobotę na rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się koncert Jana Kiepury, z którego dochód artysta przeznaczył na cele stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom, oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy Jana Kiepurę podczas koncertu, na który przybyły niezliczone tłumy publiczności.

Wielki ten nasz śpiewak roznosi sławę narodu polskiego po całym świecie, — zazdroszczą go nam też inne narody, a najwięcej nasi sąsiedzi Niemcy i Rosjanie. Zapraszany jeździ też ten śpiewak po różnych krajach i za drogie pieniądze swym pięknym, wielkim głosem zachwyca ludzi, przywożąc do kraju za swój śpiew milionową fortunę.

Obyśmy takich rodaków jak najwięcej wśród nas mieli.



Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XVIII.

Wyczekiwanie.

W pokoju swoim w Fernside, Janina zupełnie prawie była osamotnioną. Do chwili nadejścia stanowczej wiadomości o rozporządzeniach jej ojca i wyjaśnienia się przyszłego stanowiska rodziny Poynder'ów względem dziewczyny, postanowiono nie narażać się jej niczym, lecz trzymać się bezwarunkowo na uboczu.

Janina zresztą rada była tej samotności i czuła nawet pewnego rodzaju wdzięczność, iż oklepanymi kondolencjami nie próbowano jej zakłócać.

Pozostawiona w nieświadomości co do wykrycia się jej tajemicy, odosobnienie to przypisywała dobroci tylko swych krewnych. Jedyne w tej chwili miała pragnienie: być samą w ciszy swej izdebki. Niepokojoną też tylko bywała przez sługi, przynoszące jej pożywienie, i kiedy niekiedy przez ciotkę, która znajdowała się w wielce opłakanej niepewności, jak sobie z nią postępować.

Pomimo woli, serce Marji Poynder skłaniało się ku osieroconej dziewczynie — której nawet i teraz jeszcze nie mogła nie lubić, pomimo iż wiedziała, że przyszłe życie jej córki zostało przez nią zatrute. — Biedna pani Poynder! ona pragnęła być wierną swojemu dziecięciu! a jednak zdybała się kilkakrotnie na usiłowaniu niesienia pociechy samotnej dziewczynie, tak beznadziejnie nieszczęśliwej, która całe dnie przesiadywała cichutko przy oknie, z oczyma utkwionymi w krajobraz, którego piękna nie widziała.

Raz... jeden tylko raz, lekkim napomnieniem odważyła się wstawić za nią do córki. Ale nagłe zaciśnięcie się pięknych ustek Matyldy i zimny, srogi błysk błękitnych jej oczu sprawiły, iż pani Poynder przelękła się własnej swej zuchwałości.

— Ja chciałam tylko zrobić ci uwagę, że ona mogła nic o tym nie wiedzieć, droga Matyldo. Bo naturalnie, gdyby dostrzegła budzące się w nim uczucie i w jakikolwiek sposób go w tym zachęcała, byłoby to bardzo nikczemnie i,..

— Dosyć już tego, mamo! Przecież się na nikogo nie skarżę.

— O nie, nie, moja droga; mnie tylko serce boli, że wyglądasz tak znękana.

— Zapewne już mama powiedziała o tym wszystkim Ludwikowi.

— Tak — bo pragnął koniecznie wiedzieć o wszystkim,

— A mama znów pragnęła rozgadać to koniecznie.

— Bardzo był zdziwiony nagłością naszego powrotu i zarzucił mnie pytaniami... a zresztą nie sądziłam, aby ci mogło zależeć na zachowaniu tajemnicy przed nim. I bezemnie dowiedziałby się przecie prawdy od służących, które nieszczęściem były obecne całej scenie.

Matylda zacisnęła zęby, na samą myśl o współczuciu Roystone'u.

— Kochana miss Orme jest także stałą twoją przyjaciółką; ona dobrze to czuje, jak srodze cię pokrzywdzono, i postara się o zadośćuczynienie dla ciebie, opowiadając wszystkim prawdę. Gdy przybędzie tu znowu do nas, czy nie zechcesz się z nią widzieć, droga Matyldo? Wczoraj była dwa razy, a wiesz jak bardzo cię kocha.

— Wolałabym obywać się bez tych czułości. — Gdyby nie była zarówno zarozumiałą, jak głupią — poznałaby już oddawna, jak bardzo mnie nudzi.

Biedna pani Poynder zalała się łzami. Ponure milczenie Matyldy daleko trudniejszym było do zniesienia, niż boleść tamtej na górze. Chociaż oderwana od wszystkiego, do czego serce jej lgnęło, sam na sam tylko ze swym smutkiem, Janina mniej od swej kuzynki godną była pożałowania i matka Matyldy to wiedziała.

— Ze strony Jerzego uważam to za wielki dowód nieczułości, za krzyczącą niesprawiedliwość, że nie stara się zrobić jakiegoś kroku dla usprawiedliwienia się przed tobą, Matyldo — pewnego dnia odważyła się odezwać pani Poynder. — Powinien już był oddawna przyjść tutaj, albo napisać do ciebie.

— Proszę cię, nie męcz mnie, mamo. Skąd możesz wiedzieć, że on jeszcze do mnie nie napisał?

— Czyż napisał, kochanko? — zapytała z niepokojem.

— Tak, miałam list.

Odebrała list rzeczywiście, list, który spowodował, iż jak szalona całą noc prawie chodziła po swym pokoju, potwierdzał bowiem najgroźniejsze obawy. On przestał ją kochać, a wszelkie błagania o przebaczenie i potępiania samego siebie nie prowadziły już do niczego. Toż nawet odważył się w sprawie Janiny odnieść do niewieścich jej uczuć, a chociaż jego słowa były bardzo umiarkowane, niepokój jednak widocznie z po za nich się przebijał. — Odwoływał się do niej, jako do tej Matyldy, której obraz tkwił dotąd w wyobraźni jego, polecając jej dobroci kuzynkę i błagając zarazem, aby zechciała uwierzyć, iż ani w myśli, ani w słowach, ani w czynie Janina nigdy wrogą dla niej nie była.

Roześmiała się na głos, czytając ten ustęp.

— Dobroć!... dobroć dla niej!... Za kogo on mnie ma?... Toć wierny pies tylko kocha tym więcej, im bardziej go biją!

Oczekiwała na list z Indyj z tą śmiertelną obawą w sercu, iż zmusić ją może do zachowywania i nadal względem Janiny wszelkich pozorów kuzynowskiego uczucia.

Ożywiała ją jeszcze jedna tylko, słaba nadzieja, że wuj nie zdążył może napisać ostatniej swojej woli, a poprzedni jego testament, zrobiony jeszcze przed przyznaniem Janiny, mógł nie być zniszczonym.

Na list Jerzego Orme nie dała żadnej odpowiedzi. Ale mocno się on mylił, jeżeli sądził, iż łatwo uda mu się z nią zerwać. Potężnym uczuciem, którym zatrzymać go przy sobie usiłowała — był jego honor.

Jerzy Orme, nie otrzymując żadnej wiadomości ani o Matyldzie, ani o Janinie, spędzał czas w sposób rzeczywiście opłakany. Ciotka, przybrawszy względem niego postawę sztywnego chłodu i wyraźnego niezadowolenia, nie chciała mu nic o nich mówić, a on sam znowu nie śmiał nikogo rozpytywać.

Połowę krótkich letnich nocy spędzał zwykle — patrząc w okna pokoju Janiny, gdzie nieświadoma tak bliskiej obecności jego, przesiadywała długie godziny, z oczyma ku gwiazdom zwróconymi. Z Ludwikiem spotkał się tylko raz jeden od ostatniego wypadku, a nadąsana jego mina i na wpół odwrócona twarz wskazywały jasno, czego spodziewać się mógł z tej strony. Wiarołomstwo względem Matyldy nie było największą jego winą w oczach Ludwika Poynder, ani nawet miłość jego dla Janiny; nie mógł głównie znieść myśli głębokiego uczucia tej ostatniej dla Jerzego.

Matylda tymczasem bawiła się, jeżeli to można nazwać zabawą, podburzaniem w swoim bracie najgorszych jego namiętności. Sama nie przypuszczając nikogo do zaufania, odnośnie do swych uczuć, czuła pewnego rodzaju przyjemność w wystawianiu na po-

Wielkie uroczystości

w Zamościu.

W czasach kiedy zaborcze łapy pruskie i moskiewskie gnębiły polską krainę, naród polski nie mógł się nawet ubierać tak, jak chciał we właściwe swoje narodowe stroje, bowiem zgromadzenie się w swych narodowych strojach poczytywane by było za usiłowanie buntowania się i wystąpionoby przeciw takim z całą bezwzględnością.

Po wojnie, kiedy łańcuchy knutów opadły, nasze regionalne stroje jakby powyjmowane z kufrów, znów ujrzały światło dzienne. A jest tych strojów ludowych moc, a co jedne to piękniejsze.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Zamościu wielkie uroczystości przekazania armii darów ufundowanych przez społeczeństwo ziemi zamojskiej, oraz wręczenie Panu Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego Zamościa. Na zdjęciu włościanki pow. zamojskiego w strojach regionalnych defilują przed P. Marszałkiem.



kaz egoizmu i próżności Ludwika, chociaż i on nawzajem nie szczędził jej wszelkiego rodzaju szorstkich przymówek. Pozostała jednak zupełnie nieczułą na pociski które przeciw niej wymierzał. Nie obrażała się tym bynajmniej, gdy na jej szydercze wyśmiewanie się z tego, iż mniemał, że Janina w nim się kocha, odpowiadał wzamian, że i ona zupełnie w tym samym znajduje się położeniu, z gorszymi tylko widokami na przyszłość. Bo czyż mężczyzna nie znajdzie tysiąca innych dziewcząt, gotowych go poślubić?...

A pani Poynder... biedna pani Poynder, bojąc się wymówić słowo jedno, siedziała tymczasem cicho i płakała.

I tak, na wyczekiwaniu jakiejś zmiany, dni upływały bardzo smutnie w willi Fernside. Matylda doznała tylko nieco rozrywki — zamawiając dla siebie przepysznie piękną żałobę. Było to niejaką dla niej pociechą, iż w czarnym kolorze nie wyglądała znowu tak bardzo źle, jak wiele innych osób. Janina otrzymała także strój zbytkowny, tylko znać w nim było, iż na gust najmniejszej nie zwracano uwagi. W przewidywaniu, iż prawdopodobnie zostanie główną spadkobierczynią, obawiano się ją obrazić.

Szczęściem dla niej, Janina nie była obecną, gdy długo wyglądany dzień nadszedł nareszcie: pomimo bowiem, że dziesięć dni wypoczynku i spokoju wzmocniło znacznie tak fizyczne, jak i moralne jej siły — pozostawiono jej jednak zupełną swobodę co do schodzenia lub nie schodzenia na dół na obiady i śniadania, z czego też chętnie korzystała, wyłącznie prawie przebywając w swoim pokoju. Nie podejrzywała nawet niecierpliwości, z jaką oni przyjścia listu wyczekiwali. — Ojciec już nie żył, a więc cóż ją reszta obchodzić mogła? Co się zaś tyczy wartości pieniędzy, sama nimi nie rozrządzając, miała o nich bardzo niejasne pojęcie. Jeżeli czasami przelotną myślą potrąciła o przyszłe swe urządzenie się z życiem, miał nadzieję iż wszystko pójdzie tak samo, jak przedtem. Po wyjściu za mąż Matyldy — postara się zastąpić miejsce córki drogiej ciotce Marii, a tak obie pędzić będą i nadal ciche życie w Fernside. — Obraz ten wprawdzie wydawał się jej trochę bezbarwnym, jak na teraz; „ale później, myślała sobie, wszystko będzie inaczej, gdy się przyzwyczaję być inną, lepszą... gdy usłyszeć potrafię dźwięk jego nazwiska, bez palących rumieńców na twarzy i gwałtownego serca bicia".

Matka, syn i córka wprawiali od pewnego czasu domowników w zdumienie niepraktykowanym dotychczas zwyczajem rannego wstawania, każde z nich bowiem, w chwili przyjścia poczty, starało się już być w stołowym pokoju.

Nakoniec!...

Wszelkie pozory zostały odrzucone na bok, gdy pewnego rana oczy ich zabłysły na widok wyczekiwanego listu. Drżącymi palcami pani Poynder pochwyciła go z rąk wchodzącej pokojówki i w pospiechu zrzuciła na dywan pięć czy sześć innych, który przyniesiono z nim razem.

— Nie potrzeba... — oddal się — powiedziała, gdy dziewczyna pochyliła się, aby je pozbierać.

Matylda wzięła list z rąk matki, która napróżno usiłowała go otworzyć. Ale Ludwik wyrwał go jej nagłym ruchem i rozdarłszy kopertę, pożerał treść jego oczyma.

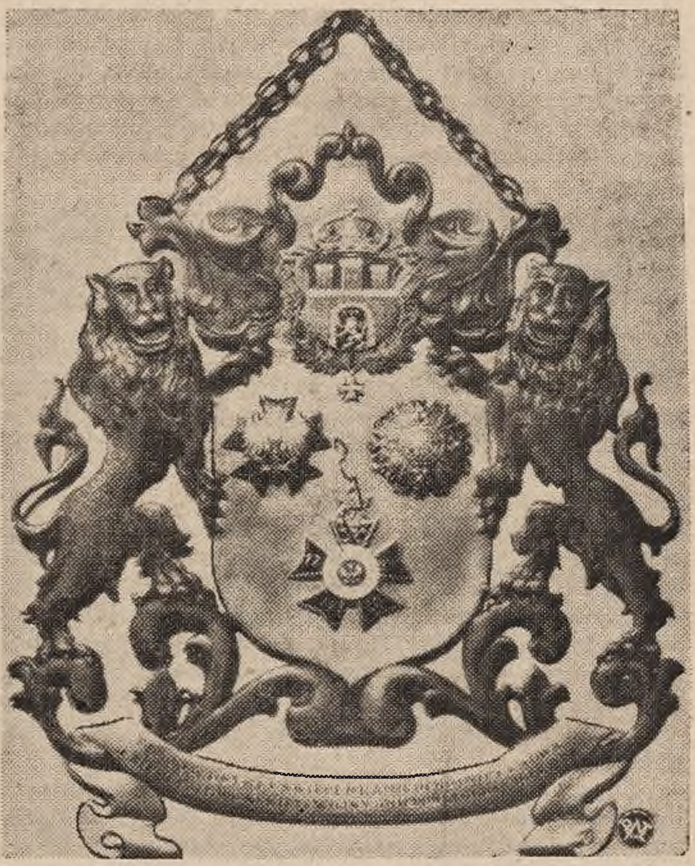
— Zwycięstwo!...

— Coś tam wyczytał, Ludwiku... powiedz że nam! wołała matka.

— Wszystko jaknajlepiej, pieniądze są moje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wotum-ryngraf b. ochotników lwowskich.



Wotum-ryngraf, który do Ostrej Bramy zaniesie pieszy patrol b. ochotników lwowskich. Pod herbem miasta Lwowa widnieją krzyże małopolskich oddziałów armii ochotniczej, Orląt i Zadwórzaków.

Poradnik gospodarczy.

Choroby pomidorów i ich zwalczanie.

Na dorastających pomidorach dostrzegamy często przedwczesne usychanie liści i łodygi. W jednym wypadku usychanie następuje raptownie i obejmuje od razu całą roślinę, przy czym podstawa łodygi zabarwia się ciemno (czarny kolor) i murszeje. Sprawcą tej choroby jest grzybek „Didymella licopersici". W drugim wypadku usychanie postępuje znacznie wolniej, przy czym zasychają najpierw pojedyncze liście i pędy, a dopiero stopniowo cała roślina. Przy przecięciu chorego pędu, przy tej chorobie, zauważyć można zbrunatnienie wiązek naczyniowych. Sprawcą tej choroby jest bakteria „Aplanobacter michiganensis".

Jedna i druga z chorób są zaraźliwe i zostają przenoszone przez wiatr i deszcz, a także przez człowieka przy pracy w plantacji pomidorów. Także zarażone paliki mogą być źródłem nowej infekcji.

Jako środek zaradczy przeciwko tym chorobom, według stanu dzisiejszej wiedzy można zalecić tylko zdrowe i ze zdrowych roślin pochodzące nasiona — ewentualnie zaprawianie (bejcowanie) ziarnikiem, lub innym środkiem desynfekcyjnym nasion — przed wysiewem — przed sadzeniem zanurzanie korzenia w środku odkażającym. Po zbiorze pomidorów z kul

tur, na których choroby te wystąpiły, należy dokładnie zebrać wszystkie odpadki i zakopać je głęboko lub spalić, a nigdy nie kompostować. Zaleca się również dezynfekcję palików w 4 procentowym rozczynie formaliny.

Obecnie, na liściach można zauważyć nieregularne jasno zielone plamy, przy czym liście są zdeformowane i posiadają skręcone pędy, które wykazują plamy w postaci smug.

Choroby te wywołane są przez bliżej nieznane organizmy, zwane wirusami (choroby wirusowe). Choroby przenoszone są przez owady, przeważnie przez mszyce i wciornastki.

Środki zaradcze stosujemy przede wszystkim przez zwalczanie wymienionych owadów, które choroby te przenoszą i przez wczesne usuwanie podejrzanych roślin, aby w ten sposób zapobiec porażeniu zdrowych. Nie należy nigdy używać nasion do siewu, które pochodzą z roślin porażonych chorobami wirusowymi.

Brunatna plamistość liści występuje na liściach początkowo w postaci żółtych, następnie brunatnych plam, które rozszerzają się i stopniowo zajmują większą część liścia. Po dolnej stronie plamy te mają wygląd jedwabisty — wskutek rozrastania się grzybni

Brunatna plamistość, wywołana przez grzybek „Cladosporium fulium“, nie przenosi się na zdrowe, jednakże rośliny mocno cierpią od tego pasorzyta, gdyż wstrzymuje on wzrost tych roślin i wpływa na zmniejszenie plonu.

Grzybek wywołujący brunatną plamistość jest niebezpieczny przeważnie dla pomidorów hodowanych pod szkłem, gdyż sprzyja mu tam wysoka wilgoć powietrza.

Przy zwalczaniu należy zważać, aby szklarnia była dostatecznie przewietrzana i aby temperatura w szklarni nie ulegała znacznym wahaniom, szczególnie w godzinach rannych.

Bezpośrednie zwalczanie polega na opryskiwaniu roślin 2 procentową cieczą kalifornijską lub opylaniu roślin wątrobą siarczaną.

Poza brunatną plamistością należałoby jeszcze wymienić zarazę ziemniaczaną, która powoduje nieco podobne plamy z tą różnicą, że na tych plamach przy wilgotnej pogodzie, powstają białe obrzeżenia, wskutek rozszerzania się grzybni „Phytophtora infestans“, grzyba, który jest sprawcą tych plam. Poza tym grzyb ten atakuje także owoce.

Zgnilizna owoców. Zgnilizny pomidorów różnią się między sobą — zależnie od pasorzyta, który je atakuje.

Najczęściej występuje „brunatna zgnilizna“, wywołana przez grzyb wymieniony — „Phytophtora infestans“. Tej zgniliźnie podlegają pomidory na plantacjach polnych, na których zarodniki tego pasorzyta zostaną naniesione przez wiatr z kultur ziemniaczanych. Brunatne, twarde plamy tej zgnilizny obejmują przeważnie całą powierzchnię owocu.

Doskonałym środkiem do zopobiegania tej chorobie tak na liściach, jak i na owocach, jest spryskiwanie roślin 1 procentowym rozczynem cieczy bordoskiej.

Zgnilizna wierzchołkowa powstaje zawsze na czubku pomidora i to bez udziału jakiegokolwiek pasorzyta. Liść się kurczy i brunatnieje w tym miejscu.

Czarna zgnilizna, wywołana przez grzybek „Maerosporium tomato“, zwykle rozpoczyna się z boku. Powstają najpierw małe ciemne plamy, które stopniowo się powiększają i przybierają barwę czarną.

Zgnilizna fusarialna rozpoczyna się na wierzchołku owocu, różni się od poprzedniej tym, że na zdrowej części owocu tworzy się biała pleśń grzybów z rodzaju Fusarium. Przy tej zgniliźnie chore owoce nie opadają, tylko kurczą się, przekształcając się powoli w „mumie“.

Pękanie owoców powstaje wskutek długotrwałej wilgotnej pogody. Spękania tworzą się w poprzek owocu, odkrywając miąższ, który wtedy jest narażony na infekcję różnych pasożytów grzybkowych i bakteryjnych i te dzieło zniszczenia doprowadzają wkrótce do końca.

Wszystkie zgnilizny powoduje wigotna pogoda, gęste sadzenie i nadmierne dawki nawozów azotowych (gnojówka). Dlatego należy w cieplarniach często wietrzyć, na plantacjach nie gęsto sadzić i możliwie wcześnie przywiązywać rośliny do palików aby była dobra cyrkulacja powietrza. Poza tym wszystkie owoce gnijące i chore rośliny natychmiast z plantacji usunąć i zniszczyć (spalić), aby w ten sposób zapobiec dalszej infekcji.

Poradnik lekarski.

Leczenie własności cebuli.

Głowa ciąży, w kościach łamie, temperatura wysoka, gardło zajęte, głos więźnie. Oto grypa, plaga ludzi nieumiejętnie odżywianych.

Parę cebuli zjedzonych na surowo, przełamuje gorączkę. Bóle przestają dokuczać, głowa się odświeża, głos oczyszcza. — Surowa cebula zwalcza grypę.

Cebula włoska lub podolska, nałożona plastrami na posmarowany chleb, smakuje doskonale. Jest ona słodsza i delikatniejsza, ale ma mniej olejków eterycznych, niż cebula zwykła. Wprawdzie te olejki niemile pachną, ale one właśnie leczą choroby dróg oddechowych i zwalczają różne bakterie gnilne i chorobotwórcze.

Dlatego też surową cebulę zalecają przeciw procesom gnilnym w żołądku i kiszkach Gdy zachodzi brak kwasu w soku żołądkowym, cebula surowa i to poprawia. Tylko przy stanach zapalnych należy unikać surowej cebuli.

Cebula czyści kiszki stopniowo, ale pomyślniej, niż inne środki apteczne. Oprócz oddziaływania olejków, ma tu znaczenie i włókno cebuli, które (pogryzione na miazgę) w zetknięciu z kiszkami, pobudza ich ruchy.

Cebula przeciwdziała starości, bo obfituje w jod, i, jak już powiedziano — chroni przed zgnilizną we wnętrzu ludzkim. Wielką jest siła moczopędna cebuli. Dzięki temu może cebula przywrócić wysmukłość i piękną linię niejednej obrzękłej łydce.

Niejaka Dache, francuska znakomitość medyczna, podaje w rozprawie o kuracji cebulowej, że wypędza ona z opuchłych grubasów do 3 kwart moczu dziennie. Inny mistrz, dr Cruchot, informuje o kucharzu, który wyleczył się z uremii, zjadając 15 do 20 cebul dziennie. Nawet mniejszą ilością, bo zjadając po sześć surowych cebul dziennie, pewien żołnierz senegalski w armii francuskiej pozbył się puchliny wodnej i białkomoczu — których dostał po przebytym dyfterycie.

Krzemionka cebuli dobrze wpływa na stan zębów, włosów, świeżość cery, blask oczu, elastyczność naczyń krwionośnych. Usuwa różne dolegliwości, na które cierpią ci, co zamiast dobrego razowca, jadają delikatne bułeczki, pozbawione krzemionki. Żelazo cebuli zwalcza anemię. Jej potas przeciwdziała artretyzmowi. — Gdzie nie chodzi o zwalczanie mikrobów, dobra jest zupa, lub papka (puree) z cebuli.

Objaśnienia o burzeniu i malowaniu budowli i płotów.

Wedle art. 377 prawa budowlanego (rozp. Prez. R. P. z 16 lutego 1928 poz. 202) „właściciele budynków lub osoby w ich imieniu działające obowiązani są utrzymywać budynki w stanie dobrym, czysto i porządnie i nie powinni dopuszczać, aby budynki wskutek zaniedbania zagrażały bezpieczeństwu osobistemu, oddziaływały szkodliwie na zdrowie mieszkańców lub szpeciły ulice i place publiczne". Wykonanie nadzoru nad wszystkimi budynkami należy do właściwości magistratów względnie do zarządów gmin wiejskich (art. 391 c. pr. bud).

Magistraty i zarządy gmin wiejskich wykonując ten nadzór i uznawszy, że budynek czy płot wymaga napraw, winny wydać orzeczenie. Orzeczenie to winno zawierać odpowiedni termin do wykonania napraw (art. 79 rozp. Pr. R. P. z 22 marca 1928 post. 341). Może ono być interesowanemu przez magistrat ogłoszone, osoba interesowana ma jednak prawo żądać doręczenia na piśmie (art. 80 o post. adminin.). Termin odwołania wynosi 10 dni od doręczenia orzeczenia, względnie od ogłoszenia go, jeśli je tylko ogłoszono a interesowany nie żądał doręczenia orzeczenia. Odwołanie w miastach mniejszych, nie wydzielonych z powiatów i we wsiach wnosi się do wydziałów powiatowych, w miastach wydzielonych z powiatów do wojewody. Od orzeczeń wydziałów powiatowych służy odwołanie do wojewody w okresie 14 dni. Od decyzji wojewody przysługuje tylko prawo skargi do N. Tryb Ad. w ciągu 2 miesięcy od doręczenia decyzji.

Zdarza się jednak, że starostwa orzekają za niemalowanie płotów grzywny, powołując się na przepisy art 399 i 400 pr. bud. Grzywny te są tylko w tym wypadku uzasadnione, jeśli dla danej miejscowości rady miejskie względnie rady gminne uchwaliły odpowiednie przepisy (art. 43 p. 1 k) rozp. z 23 marca 1933) i jeśli stan budowli jest z nimi niezgodny. O ile idzie o płoty, to prawo budowlane nie zawiera co do ich malowania żadnych przepisów; nieomalowane płoty mogą więc być sprzeczne tylko z przepisami miejscowymi, ale te przepisy zostały już uprzednio uchwalone przez radę miejską lub gminną.

Od nakazu karnego w ciągu 7 dni po doręczeniu można wnieść sprzeciw do starostwa, które sprawę ostatecznie rozstrzyga, albo też można w tym terminie żądać skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego. Od wyroku sądu okręgowego, wydanego na skutek żądania skierowania sprawy do sądu, przysługuje tylko odwołanie się do Sądu Najwyższego (art 649 k.p.k.)

Wojna domowa w Hiszpanii.

Przez cały ubiegły tydzień na frontach w Hiszpanii powstańcy czynili dalsze postępy w krwawej ofensywie.

Pod datą 18 b. m. Komunikat kwatery głównej stwierdza, że wojska gen Franco po przezwyciężeniu oporu nieprzyjacielskiego na froncie castellońskim zajęły Zucainatl i Ludiente, jak również ważne pozycje strategiczne na północ i południe od tych miejscowości. Na froncie teruelskim zajęto Nogneruela i Fuentes de Rubieles. Na południe od tych miejscowości zajęto wielki obszar terytorium. Liczba jeńców nie została jeszcze ustalona, wynosi jednak wiele setek ludzi. W ręce zwycięskich wojsk wpadła wielka zdobycz wojenna. Podczas bitwy powietrznej strącono 5 samolotów czerwonych.

Również pod datą 18 b. m. Komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że na froncie armii wschodniej oddziały powstańcze wspierane przez przeszło 50 czołgów i nieustającą działalność lotnictwa, zajęły po zaciętej walce Barracas i Pina.

Pod datą 20 b. m. Havas donosi z Teruel, że wojska gen. Franco nacierają koncentrycznie na Segorbe i Sagunt pomimo zaciekłego oporu przeciwnika. Zacięta walka wre na całym froncie. Wojska gen. Franco wzięły na tym odcinku ostatnich 4 dni 4.500 jeńców.

Pod datą 21 b. m. donoszą, że wojska powstańcze poczyniły dziś na froncie Saguntu dalsze postępy, zajmując obronne pozycje wojsk czerwonych na górskim obszarze Montagran. — Dowództwo czerwonych stawia na tym odcinku niezwykle zacięty opór, gdyż jest to ostatnie naturalne umocnienie na drodze do Saguntu.

Pod datą 22 b. m. donosi Komunikat oficjalny, powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze poczyniły wczoraj znaczne postępy na odcinku górskim w Salada, zajmując umocnione pozycje czerwonych w Higureas i Benafar, oraz biorąc około tysiąca jeńców. Na odcinku Tanzara zajęli powstańcy ufortyfikowaną miejscowość Argelina i odparli następnie wszystkie nieprzyjacielskie przeciwnatarcia na tę pozycję.

Pod datą 23 b. m. donosi Komunikat oficjalny kwatery głównej: na odcinku północnym frontu Estramadury posunęliśmy się znacznie naprzód, ustalając front na rzece Guadiana, która została przekroczona na południe od Brellana Lavieja. Wzięliśmy przeszło 50 jeńców. Na odcinku południowym wypad oddziału kawaleryjskiego zakończył się wzięciem do niewoli 240 jeńców. Na froncie katalońskim wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Dwa bataliony nieprzyjacielskie zostały zniesione. Na prawym skrzydle frontu castellońskiego posunęliśmy się o dwa km. w głąb, przekraczając granicę prowincji Walencji. — Nieprzyjaciel pozostawił przeszło 400 zabitych i 200 jeńców. W rejonie Gaibiel zajęliśmy wieś Pavias.

KRONIKA.

Z Sejmu. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu ub. tygodnia, przeważną część obrad wypełniła dyskusja nad ustawą o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolnych. Ustawa wychodzi z założenia, że poziom cen żyta poniżej 20 złotych za 100 kg. jest gospodarczo szkodliwy. — Dlatego, jeżeli w ciągu 20 dni przeciętna cena na giełdzie warszawskiej spadnie niżej tego poziomu i będzie się utrzymywać, wówczas z mocy ustawy wprowadzone będą opłaty od mąki i kasz, o ile nie są one przeznaczone na spożycie we własnym gospodarstwie producenta lub pracownika rolnego, albo też na wywóz za granicę. Kwoty wpływające z tych opłat przekazywane będą na specjalny rachunek, a skarb państwa doda od siebie dotację w wysokości połowy kwoty — która wpłynie z tych opłat. Techniczną stronę wykonania ustawy pozostawia się rozporządzeniom ministra skarbu wydanym w porozumieniu z innymi ministrami.

Referent poseł Sobczyk stwierdził, że ustawa jest pilna, gdyż wpływać na poziom cen należy natychmiast po żniwach. Nie można mówić o zbytniej interwencji na korzyść jednej warstwy społecznej, gdyż siła kupna wsi w wielkiej mierze decyduje o rozwoju przemysłu i rozmiarach zatrudnienia robotnika. Ustawa nie wprowadza żadnej zmiany w cenach chleba, nie pozwala jedynie na to, aby kosztem wielkich strat rolnictwa osiągano groszowe zyski. Wpływy z opłat od mąki o ile będzie ona wprowadzona na 30 milionów złotych rocznie i stwierdza, że suma ta obok innych środków wybitnie przyczyni się do podtrzymania cen krajowych zboża. W roku następnym narosną pewne rezerwy i będzie można prowadzić racjonalną politykę cen.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu posłów, przy czym przedstawiciele rolnictwa witali ustawę z uznaniem, a niektórzy z nich domagali się dalszych ulg w spłacie długów rolniczych. Natomiast przedstawiciele ludności miejskiej zarzucali, że cały ciężar zabiegu mają

ponosić miasta i że rząd przy każdej okazji faworyzuje wieś z wyraźną niekorzyścią miasta. — Żądano ustalenia górnej granicy własnego spożycia mąki przez rolników — gdyż w przeciwnym razie niewątpliwie w miastach pojawią się chłopskie furki z workami tańszej mąki, a kobiety w koszykach przyniosą tańszy chleb wiejski. W głosowaniu ustawę przyjęto.

Młynarze krytykują ustawę o podtrzymaniu cen artykułów rolnych. W Warszawie odbyło się zebranie delegatów szeregu organizacji młynarskich. Na zebraniu wyrażono poważne zastrzeżenia co do projektowanych opłat od mąki i kaszy. Młynarze są zdania, że opodatkowanie tylko części produkcji młynarskiej przyczyni się do podważenia bytu ekonomicznego młynarzy Rozgraniczenie między przemiałem gospodarczym a handlowym jest w praktyce niewykonalne i stworzy pole do przemytu. Wobec tego młynarze wypowiedzieli się za upowszechnieniem opłaty przemiałowej, tak, by wolna była od niej tylko produkcja przeznaczona na wywóz. Przy stawce 50 groszy od 100 kg. uzyskanoby rocznie 30 milionów złotych, a wpływ ten byłby realny, dający się ściśle skontrolować i nie otwierałby pola do nadużyć.

Procesy beatyfikacyjne Polaków. Postulator beatyfikacji królowej Jadwigi, O. Topoliński, franciszkanin, bawiący ostatnio w Polsce, podaje wiadomości o wszczętych już procesach beatyfikacji Polaków — względnie kanonizacji. Na ukończeniu jest postępowanie mające na celu kanonizację błogosławionej Kingi. Następnie w stadium procesu apostolskiego są: O. Rafał Chyliński, franciszkanin, ks. Czartoryski, salezjanin, Matka Lubowiecka, nazaretanka, O. Rafał Kalinowski, karmelita bosy, Matka Ledóchowska, założycielka Sodalicji Klawieriańskiej i Matka Maria Siedlecka. W procesie informacyjnym, względnie w stadium przygotowawczym są: królowa Jadwiga, kardynał Hozjusz, ks. Piotr Skarga, brat Albert i hetman Żółkiewski.

Ścigacz „Kraków" jako dar województwa krakowskiego. Onegdaj odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Budowy Scigacza w obecności przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, na którym postanowiono poza zbiórkami doraźnymi — dobrowolnie opodatkować się na przeciąg dwóch lat, biorąc pod uwagę tak doniosły cel, jakim jest wybudowanie dla naszej Marynarki Wojennej, nowej jednostki wojennej tak. zwanego „Scigacza". — Scigacz ten, jako dar od społeczeństwa województwa krakowskiego, otrzyma nazwę „Kraków". Scigacze morskie są to szybkobieżne łodzie motorowe, uzbrojone w torpedę, bomby głębinowe i przeciwlotnicze, a dzięki swej ruchliwości i obrotności są nieodzowne do obrony naszego wybrzeża. Województwo krakowskie zadeklarowało więc ufundowanie jednego takiego ścigacza, a ponieważ koszt jego wyniesie około 600 tysięcy złotych, zebranie takiej sumy można będzie dokonać tylko drogą powszechnych składek.

Uniewinnienie policjantów od zarzutu bicia aresztantów. Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał we wtorek sprawę czterech posterunkowych: Edwarda Ryndaka, Feliksa Maciejowskiego, Stanisława Kubika i Piotra Gałygi, których Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał za wymuszanie biciem przyznania się do popełnienia przestępstw, przy czym Ryndak otrzymał 10, Maciejowski 8, a Kubik i Gałyga po 6 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Rozprawa o zabójstwo w czasie zabawy. — Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbyła się w ub. środę rozprawa przeciw Edwardowi Karczowi, Władysławowi Karczowi i Julianowi Podmokłemu. — Edward Karcz oskarżony jest o to, że 18 kwietnia b. r. w Brzozowej, powiat Myślenice w czasie kłótni ugodził nożem w szyję Jana Nowaka, powodując jego śmierć. Władysław Karcz i Podmokły oskarżeni są o udział w bójce. Sąd skazał Edwarda Karcza na 3 lata więzienia, Podmokłego na 8 miesięcy więzienia. Władysława Karcza zaś uniewinnił.

Okup dla duchów. Do mieszkania Jana Skowrona w Tarnowie (Krakowska 37) od szeregu lat tkniętego paraliżem — zawitała młoda cyganka lat 18 Władysława Orłowska. Zorientowawszy się momentalnie w sytuacji — oznajmiła choremu i jego gospodyni Wiktorii Wytrwałowej, że jak z kart wieszczych niezbicie wynika — rodzina Skowrona „jest zaczarowana", a jego samego czeka wielka choroba, w czasie której odejmą mu rękę i nogę, a ustami krew się puści". Na te ponure prognostyki sparaliżowany wybuchł głośnym płaczem, mówiąc, że na nogach mu nie zależy, gdyż od lat nie ma w nich władzy. „Pocieszycielka" widząc, iż nieco przecholowała, zaczęła nieszczęśliwego uspokajać, twierdząc stanowczo, że jest w mocy, by „odjąć z niego uroki" — byle złożył jej duchowi i „złemu duchowi" odpowiedni okup. Jej 100 zł. — duchowi zaś zegarek, oraz złote obrączki. Aby nie miał obaw o rzeczy, cyganka uklękła przed jego łożem i złożyła „straszliwą" przysięgę, iż słowa dotrzyma i jutro — po odpowiednich u siebie w domu, dokonanych przygotowaniach — przystąpi do cudownego dzieła. Równocześnie kazała też sobie złożyć przysięgę, ze wszystko zostanie utrzymane w najgłębszej tajemnicy. Dnia następnego, wczesnym rankiem, cyganka ponownie złożyła wizytę choremu. — Oddała gospodyni wszystkie poprzedniego dnia zabrane przedmioty wraz z pieniądzmi, nakazując surowo je dotykać — i zarazem zapowiedziała, iż pojawi się w dniu następnym, by dokonać cudownej kuracji, która (jej zdaniem) jest na najlepszej drodze. Dotrzymała słowa. Przyszła — ale oświadczyła, że „dalsi krewni" dobrych duchów (najpewniej z linii bocznej) żądają większego okupu, mianowicie jeszcze złotej biżuterii a ona też idąc za ich słusznym przykładem za „cud" domaga się jeszcze 200 zł. dodatku. Okazało się jednak, iż w domu jest tylko razem 200 złotych, wobec czego miedziana cudotwórczyni skłoniła gospodynię chorego — apelując do jej uczuć litości — by, jako równowartość, dała całą swoją garderobę, z dodatkiem swoich złotych obrączek i oszczędności w kwocie 22 zł. Pokornie ją usłuchano — i cyganka, zabierając łącznie w gotowiźnie 222 zł., złoty zegarek, 4 złote obrączki, oraz garderobę naiwnej gospodyni — solennie przyrzekła, że zgłosi się za 7 dni, z ziołami czarodziejskimi i „czarną księgą" — a wtedy cud niezawodnie stanie się faktem dokonanym i biedny paralityk odzyska zdrowie, gdyż złe czary jak łuski zeń opadną. Po 7 miu dniach niecierpliwie przeczekanych — oszukani ludzie zwierzyli się policji z kłopotów. Mimo magicznej mocy oszustki, policja stwierdziła, iż cyganka, posługując się skradzioną metryką niejakiego Stanisława Górnika, prezentując się jako żona tego ostatniego — zdołała zawędrować do Grodna, gdzie ją aresztowano i obecnie odstawiono do więzienia Sądu Okręgowego w Tarnowie. Nie trzeba chyba dodawać, iż „duchy" zdołały dobrze ukryć gotówkę i kosztowności w swych zaziemskich safesach i mieszkach.

Konie oblane asfaltem spłonęły. Podczas naprawy drogi z Nepomrek do Trestice (powiat Pilzno) konie zaprzężone do kotła asfaltowego zostały opryskane gorącym asfaltem i poniosły. Oszalałe z bólu zwierzęta rzuciły się w pewnym momencie w bok i wpadły do głębokiego rowu z wozem-kotłem, z którego rozlała się na konie płonąca ciecz asfaltowa. Mimo wysiłków woźnicy, który sam uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk — obydwa konie zginęły w strasznych męczarniach Wyciekający z kotła asfalt spowodował przy tym pożar drzew przydrożnych, które spaliły się na długości 200 m. po obu stronach szosy.

Rozprawa inż. Doboszyńskiego wyznaczona została na 29 sierpnia. Dnia 29 sierpnia o godzinie 9 rozpocznie się przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozprawa przeciwko inż Doboszyńskiemu. Przedmiotem rozpatrzenia będzie punkt 3 aktu oskarżenia, zarzucający inż. Doboszyńskiemu kradzież(!) karabinów i rewolwerów z posterunku P. P. w Myślenicach. — Ława obrońców w tym nowym procesie ma pozostać bez zmian. Bronić zatem inż Doboszyńskiego będą: dziekan Lwowskiej Izby Adwokackiej mec. dr Jan Pieracki, mec. Adam Macieliński, mec. Stypułkowski i mec. Czerwiński.

Skazanie morderców. Sąd Okręgowy we Lwowie, skazał w ubiegły poniedziałek Stefana Ikawego na 15 lat — Andrzeja Kuzia na 10 lat więzienia za morderstwo dokonane na Józefie Hajduku na polach Gródka Jagiellońskiego

Trzech kapłanów braci u jednego ołtarza. — W początkach bieżącego miesiąca kościół we wsi Obydów, w powiecie Kamionki Strumiłowej stał się widownią niezwykłej uroczystości. Oto przy ołtarzu tej świątyni stanęło dwóch braci, księża Michał Białowąs, prefekt szkół ze Lwowa, oraz Zygmunt, proboszcz Jeziernej na Podolu, aby asystować pierwszej Mszy św. odprawionej przez trzeciego brata, neoprezbitera Kazimierza. Po Mszy św. ludność miejscowa zgotowała serdeczną owację matce trzech kapłanów, która wychowała ośmioro swoich dzieci ku pożytkowi społeczeństwa a troje ujrzała w służbie Bożej u ołtarza.

Burza nad powiatem olkuskim. — Gwałtowna burza, jaka przeszła w ub. poniedziałek w nocy nad powiatem olkuskim, spowodowała uszkodzenie przewodów elektrycznych w fabryce „Olkusz" i całkowitą przerwę w pracy w dniu 18 b. m. Poza tym wskutek uderzenia piorunów spłonął w Sławkowie dom Walentego Jurczyka, oraz 6 stodół położonych w bezpośrednim sąsiedztwie. Ofiar w ludziach nie było.

Przejechał na śmierć furą 3-letniego chłopca. W dniu 15 lipca b. r. w Małogoszczy, powiatu jędrzejowskiego, Skrobot najechał furą na 3-letniego Baronia Władysława, wskutek czego ten zmarł nie odzyskując przytomności.

Samochód zabił wieśniaka i jego konia. — W dniu 16 lipca b. r. po południu na szosie w kierunku Przysuchy, w powiecie radomskim, na 15 klm. od Radomia, samochód ciężarowy należący do właściciela Goldsztajna Szlamy z Łodzi, najechał na furmankę powożoną przez Skórę Edwarda, wskutek czego Skóra i koń jego zostali zabici na miejscu. Samochód prowadził Goldsztajn, którego aresztowano.

Zabójstwo na zabawie wiejskiej. We wsi Rokitno Szlacheckie, powiatu zawierciańskiego, w czasie zabawy wynikła w dniu 17 lipca b. r. sprzeczka, a następnie bójka, w rezultacie której postrzelono w plecy Olesia Aleksandra, mającego lat 38, który wskutek odniesionych ran zmarł.

Czworaczki. Mieszkanka Dawigródka na Polesiu, Sipowiczowa urodziła czworaczki: 2 dziewczynki i 2 chłopców. Wszystkie dzieci żyją. — Sipowiczowa jest żoną biednego robotnika, który pracuje na szarwarkach i prócz nowonarodzonych dzieci posiada jeszcze troje starszych.

Pastuch ofiarą pocisku. W lesie państwowym, należącym do leśnictwa Brudzowice, miał miejsce nieszczęśliwy mieszkaniec wsi Brudzowice, gminy Mierzęcice, powiatu zawierciańskiego, Stanisław Łaszczyca. Wieśniak pasąc bydło w lesie w pobliżu strzelnicy wojskowej, znalazł pocisk armatni. Łaszczyca począł manipulować przy pocisku, powodując wystrzał, przy czym doznał poważnych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono rannego do szpitala

Skazanie za niepodanie ręki staroście. Duże zainteresowanie wywołał fakt skazania mec. Jursza, członka Stronnictwa Narodowego, b. więźnia Berezy, przez Sąd Grodzki w Wysokim Mazowieckim. Sąd uznał, że mec. Jursz, dnia 15 lutego 1938 r. w m. Wysokim Mazowieckim, w lokalu starostwa obraził godność osobistą Józefa Świątkiewicza, starosty powiatowego, odnawiając podania mu ręki wskutek wykonania przez tegoż starostę obowiązków służbowych, a mianowicie spowodowania umieszczenia Jursza w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej i za to, na mocy art. 256 par. 1 i 4 k. k. skazuje go na miesiąc aresztu. Wykonanie kary zawieszono warunkowo na lat 3. Z motywów wynika, że czyn nosi znamiona zwykłej obrazy godności osobistej; nie ma charakteru znieważenia starosty jako urzędnika, gdyż zwyczaj podawania ręki „nie znajduje oparcia w żadnym przepisie: dotyczącym obowiązków służbowych starosty".

Niespotykana burza gradowa w Wielkopolsce. Z Barcina (województwo wielkopolskie) donoszą o gwałtownej, nie notowanej od wielu lat burzy gradowej, jaka przeszła nad Barcinem i okolicą; grad wielkości kurzych jaj zniszczył wszelkie płody rolne, poobdzierał liście z drzew, podziurawił dachy zagród, oraz wybił ponad 100 szyb. — Od burzy ucierpiały również ptaki i mniejsze zwierzęta, jak zające, które znajdowano martwe na polach. Podobnie silna burza przeszła nad Żninem, niszcząc tegoroczne żniwa. Pewien pastuch, pasący bydło na polu, został tak silnie pokaleczony lodem w głowę, że musiano go oddać pod opiekę lekarską. Burza gradowa zniszczyla także plony w okolicznych miejscowościach, jak Orchowo, Gębice i Siedluchno. Straty rolników są olbrzymie.

Zakopał zwłoki matki bez trumny. W rodzinie Krysiaków w kolonii Radów (Grudziądz) wybuchł zatarg, kto ma pochować zwłoki zmarłej matki. Gdy córka kategorycznie odmówiła pochowania zwłok, brat zakopał zwłoki na miejscowym cmentarzu bez trumny. Obecnie policja wszczęła dochodzenia przeciwko Krysiakowi ka zbeszczeszczenie zwłok.

Ogromna ilość śmiertelnych wypadków od piorunów w nieświeskim. W ciągu bieżącego lata pioruny zabiły w powiecie nieświeskim około 20 osób, a drugie tyle raziły. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak ogromnej ilości śmiertelnych wypadków, oraz pożarów spowodowanych przez pioruny.

Nowe aresztowania Polaków w Czechosłowacji. Onegdaj w godzinach wieczornych żandarmeria przeprowadziła dalsze aresztowania wśród czołowych działaczy Związku Polaków w Trzyńcu. Aresztowano urzędników hut trzynieckich Fr. Balcarka i A. Smółkę. Prócz nich aresztowano również 17-letniego harcerza polskiego z Końskiej w związku z zajściami

w Karpatnej, wywołanymi przez grupę czeskich działaczy w czasie polskiego ogniska harcerskiego. Niezależnie od przeprowadzonych aresztowań wśród działaczy polskich organa policyjne wskazują w drodze administracyjnej licznych pracowników Związku Polaków za prowadzenie agitacji przedwyborczej.

Rząd czeski spełnia żądania Polaków. „Central European Radio“, półoficjalna ajencja czeska, ogłosiła onegdaj komunikat, w którym podaje do wiadomości spełnienie ze strony rządu czeskiego wielu postulatów mniejszości polskiej między innymi przyznanie Polakom 5 szkół średnich, tudzież 6 ludowych. W sprawie reszty szkół polskich toczą się nadal rokowania. Rząd czeski zgodził się poza tym na przyznanie Polakom gimnazjum w Orłowej, podczas gdy w gimnazjum realnym w Cieszynie zaproponowane zostaną równoległe klasy. Wspomniana ajencja donosi dalej, że w roku bieżącym zapisało się do szkół polskich w Cieszynie o 166 polskich dzieci więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Dalej uwzględnił rząd postulaty mniejszości polskiej w sprawie obsadzania probostw w okręgu cieszyńskim kandydatami polskimi. Co do dalszych postulatów polskiej mniejszości narodowej, spełniono życzenie w sprawie umieszczenia na dworcu kolejowym tudzież w urzędach pocztowych w Cieszyńskim, tabliczek także i w języku polskim. Władze otrzymały poza tym nakaz respektowania podań Polaków, zredagowanych w ich języku ojczystym. Większa ilość kolejarzy polskich przeniesiona swego czasu z Cieszyńskiego do innych okręgów, wróci z powrotem na swe dawne stanowiska.

Polak burmistrzem Trzyńca. Onegdaj odbyły się w Trzyńcu wybory burmistrza i rady miejskiej. Burmistrzem został wybrany 19 głosami członek Związku Polaków Jan Kajzar. kupiec z Trzyńca.

Straszna katastrofa polskiego samolotu pasażerskiego. W ub. piątek o godzinie 17.30 koło wsi Stulpica, w okręgu Judec Kimpolung, na Bukowinie spadł ze znacznej wysokości samolot komunikacyjny polskich linij lotniczych „Lot“. W chwili katastrofy na pokładzie samolotu znajdowało się 10 pasażerów i 4 członków załogi, którzy wszyscy ponieśli śmierć. Przyczyną katastrofy była burza jaka szalała nad Bukowiną. Samolot leciał na wysokości 2.000 metrów. Załogę samolotu stanowili: pilot Kotarba Władysław, radio-operator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek. — Wyleciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz. Pasażerowie z Warszawy: Waka (Japonia), Radew (Bułgaria), Caro dziennikarz (St. Zjednoczone), Grazdowski, ze Lwowa: Waliszewski i Gnys. W Czerniowcach wsiadło 4 pasażerów, których nazwiska dotychczas nie są znane.

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu. W ubiegły wtorek angielska para królewska przybyła do Paryża z wizytą, Cały Paryż powitał angielską parę królewską z jednomyślną serdecznością i entuzjazmem niezależnie od zabarwienia politycznego. Ulice i place w Paryżu tonęły w powodzi chorągwi, dywanów, kwiatów, portretów króla i królowej itp. Po trzydniowej wizycie, w czasie której pogłębiono przyjaźń narodu francuskiego i angielskiego i uzgodniono poglądy na trwałość pokoju europejskiego para królewska powróciła do Londynu.

Koń wyścigowy, nigdy nie pokonany. W londyńskich kołach, interesujących się hodowlą koni — wywołała wielkie wrażenie wiadomość o nabyciu przez angielską stajnię Bensona znakomitego trzylatka włoskiego, ogiera „Nearco“, zwycięzcy „Derby“ włoskiego i „Grand prix de Paris“, który w swej karierze nie przegrał jeszcze żadnego wyścigu. Suma sprzedażna wynosi 60 tysięcy funtów szterlingów (przeszło półtora miliona złotych). „Nearco“ będzie niezwłocznie wycofany z wyścigów i przejdzie do stada w charakterze reproduktora. Właściciel „Nearco“, p. Federico Tessio, sprzedał w zeszłym roku stajni Esmonda ogiera „Donatello II“ za cenę 45 tysięcy funtów.

Trzęsienie ziemi w Grecji. W nocy na środę ub. tygodnia nawiedzone zostały Ateny i okolica silnym trzęsieniem ziemi, trwającym około 20 minut. W całej prowincji Attyka skutki trzęsienia ziemi są dość poważne; we wsi Palatia zawaliły się nieomal wszystkie domy, podobnie w miejscowości Oropos, najbardziej zbliżonej do ogniska trzęsienia. Jeszcze z wielu innych miejscowości nadchodzą alarmujące wiadomości o katastrofalnych skutkach. Ofiarą trzęsienia ziemi padło 15 zabitych i 50 rannych. Najbardziej ucierpiało 8 wiosek w pobliżu Oropos i Palatia. — Wieś Halkussi całkowicie zapadła się w wielkich szczelinach. Trzęsienie ziemi w Atenach trwało 10 sekund.

Dziewczyna-niedźwiedź. Prasa turecka donosi, że w lasach Brussa udało się myśliwym odnaleźć dziewczynkę w wieku 12—13 lat, uprowadzoną w swoim czasie przez niedźwiedzie. W chwili porwania dziewczynka miała około 2 lat. Dziewczynkę umieszczono w domu dla obłąkanych w Bakirej (nad Bosforem), gdzie znajduje się pod opieką psychiatrów. Dziewczyna rzuca się na ludzi, drapie i kąsa, wydając pomruki jak niedźwiedź. W pierwszych dniach swego pobytu w szpitalu, dziewczynka zamiast się myć, oblizywała się jak zwierzęta. Obecnie pozwala się myć mydłem. — Skutkiem dziesięcioletniego przebywania wśród zwierząt dziewczyna stała się nienormalną i doktorzy nie mają nadziei wyleczenia jej. Myśliwi, którzy ją złapali, opowiadają, że w chwili ujęcia robiła straszne wrażenie, była bowiem zupełnie naga, przy czym całe jej ciało było porośnięte sierścią, włosy sięgały długości metra, paznokcie zaś były niezwykle długie i zakrzywione.

Wojna sowiecko-japońska wisi na włosku. — Wiadomości jakie nadchodzą z pogranicza sowiecko-mandżurskiego wskazują, że wojna sowiecko-japońska zbliża się wielkimi krokami. Oddziały sowieckie zamordowały koło jeziora Hosanku japońskiego żandarma, to znów donoszą, że 21 lipca dwie mandżurskie łodzie motorowe, płynące po rzece Ussri w pobliżu wsi Widnoje, po naruszeniu granicy sowieckiej, wysadziły na sowieckiej wyspie Faingov grupę 6 żołnierzy mandżurskich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej sowieckiej łodzi motorowej. Dzięki interwencji sowieckiej straży granicznej zatrzymano wszystkich 6 żołnierzy, spośród których dwóch w czasie wymiany strzałów zostało ciężko rannych.

Pas umocnień pogranicznych na wschodniej granicy Mandżukuo w okolicy Nikolska nad rzeką Ussuri i zatoką Possiet został wzmocniony bardzo znacznie tak, że w obecnej chwili liczba żołnierzy oddziałów zgromadzonych w okręgu Władywostoku szacowana jest na 100 tysięcy. — Na wschód od jeziora Bajkalskiego zgromadzone wojska sowieckie liczą 400 tysięcy ludzi, czyli 20 dywizyj. Również bazy lotnicze i morskie we Władywostoku otrzymały znaczne posiłki. W obecnej chwili we Władywostoku znajduje się podobno 400 samolotów eskard morskich i lądowych i około 20 tysięcy marynarzy stanowiących załogę floty Dalekiego Wschodu.

Dwaj parlamentariusze japońscy z białą chorągwią wyruszyli w poniedziałek o godzinie 18 50 z punktu granicznego na terytorium mandżurskim z notą, wystosowaną przez lokalne władze wojskowe japońsko-mandżurskie do dowódcy wojsk sowieckich w miejscowości Nowokijewsk. Obaj parlamentariusze zostali przyjęci przez dowództwo sowieckie, któremu wręczyli notę.

Straszliwy huragan nad Nowym Jorkiem. — Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle gwałtownym deszczem. Wiele domów doznało uszkodzeń, mosty zostały zerwane, a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne — jak i telefoniczne Uniesiony przez tornado samolot bombowy — spadł w pobliżu Woodbridge (Connecticut). Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite. W pobliżu New Jersey, wywrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych. Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zalała woda. — Huragan szalał również nad południowo-wschodnią częścią stanu Texas, gdzie spustoszył 3 tysiące kilometrów kwadratowych uprawnych pól. W stanie tym 2 osoby zostały zabite kilkadziesiąt rannych, a przeszło 500 znajduje się bez dachu nad głową.

Zapomniane nożyczki w brzuchu. Pani J. F. Cornett, lat 28, z Brumley, Mo, (Ameryka) poddała się w szpitalu operacji chirurgicznej, ponieważ od 3 lat narzekała na dotkliwe bóle w brzuchu. — Lekarz otworzył jamę brzuszną i ku swemu ogromnemu zdziwieniu wydobył z bolącego miejsca parę nożyczek chirurgicznych, długości siedem cali. Trzy lata temu kobieta poddała się operacji na ślepą kiszkę. Widocznie wówczas chirurg przez pomyłkę zostawił nożyczki w krwawiącej ranie i zaszył brzuch. Nożyczki tak naciskały wnętrzności, że wreszcie przebiły oponę brzuszną, sprawiając kobiecie wielki ból.

Egzotyczne chwasty.

Tym określeniem nazwano rozliczne, do 300 dochodzące odmiany kaktusów. Poszczególne gatunki te, dziwnej rośliny, której ojczyzną są piaski i stepy Meksyku, podzielono na grupy których jest pięć. Do pierwszej grupy zaliczamy tak zwane kaktusy „liściaste“ — „phyllocactus“, które odznaczają się budową odnóg podobną do liści i nie posiadają kolców. Z gatunku „phyllocactus“ najbardziej znane są „epiphyllum“, oraz „rhipsalis“. Drugą grupę tworzą tak zwane figowce „opuntia“, silnie kolczaste. Najbardziej rozpowszechnione są kaktusy „ceteus“ odznaczające się jednolitą budową i dochodzące na przykład u kaktusów słupkowych do kilku metrów wysokości.

Spośród kaktusów kulistych, odznaczających się poza swą formą silnymi kolcami, najcenniejszym jest „ehinopsis“, dający piękne wonne kwiaty. Pozostaje wreszcie piąta grupa tak zwana „mamillaria“, różniąca się tymi od innych grup, że nie posiadają użebrowań, a raczej pączki, gęsto porosłe kolcami,

Ilość mieszkańców największych miast na świecie.

Stosownie do ostatnich danych statystycznych kolejność stolic świata według liczebności mieszkańców przedstawia się następująco: Nowy Jork 10,250 000, Londyn 8,203.000, Tokio 4,971.000, Paryż 4,839.438, Berlin 4,236.000, Chicago 4,100.000, Moskwa 3,368.000 i Buenos Aires 3,050.000.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Wawrzyniec Miesiączek** G. S.: O Jadwidze jest już w numerze, a daliśmy w związku z wiadomością o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego. No i czekamy, by nam Pan opowiedział swoje koleje życia w jakim cieniu „Pod lipą“... Zasyłamy szczery uścisk i pozdrowienia — **Jan Masny** w P.: Może Pan i do nas wysłać w liście znaczkami pocztowymi 80 groszy, a zaraz wyślemy broszurą pouczającą o wyrobie najrozmaitszych win: z brzoskwiń, brusznic, żyta, ryżu, jabłek, winogron, śliw, tarek, głogu i t. d., wyrób szampana, wyrób miodu do picia i wiele innych. Broszura ta winna się znaleźć w każdym domu.

Zagadki do nagrody.

1. Uzupełnianka.

(Ułożył Leopold Wołek z Rz.).

S	A			
	S	A		
		S	A	
			S	A

1. rząd: Wicher na Sacharze. 2. rząd: Inaczej wioska. 3. Inaczej letnik. 4. Imię krowy.

2. Szarady.

I.

Pierwszej i drugiej na zupę używamy,
Czy chleb drogi, czy trzeci i drugi,
Zaś pierwszego trzeciego gdy wio! wołacie,
Jest on ciężkii silny i długi.
Całość to człowiek z kraju wypędzony,
Bo w politykę zapuszczał zagony.

II.

(Ułożył Jan Liwosz z S.).

Pierwsze zgłoska jest w alfabecie,
A zaś przyimkiem jest trzecie,
Drugie wspak, pierwsze określa czas,
(O tym już pewnie wie każdy z was).
Całość to plac ni mały, ni duży,
Na popisy atletyczne służy.

III.

(Ułożył Fr. Ryszyński z O.).

Gdy pierwsza razem z czwartą
Przyszła do nas tak obficie,
Jak to niegdyś tak bywało,
Że trzymała ludzkie życie,
Trzecie czwarte gdy masz w domu,
Może ci dwojako służyć,
Możesz obiad mieć obfity
Lub do wozu użyć.
Kiedy całość do rąk weźmie
Pół pierwszego czwarta cała,
Zejdzie gdzie jest druga trzecia czwarta,
Wiosną od słońca olśniała;
I gdy umie się z tym sprawić
Powiem piękno wiosny głoszą,
Aż się serca zakochanych
W przestworza unoszą.

3. Bilety wizytowe.

(Ułożył Bronisław Kudła z T.).

I.

ANI KODMET

II.

ADAM WYLRZOSZYL

Z liter ułożyć zawód tych osób.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 8 sierpnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 29 „Roli“: 1. Logogryf: Szymon Konarski. 2 Konikówka: Prawdziwe bogactwo to ziemia. 3. Kalambury: I. Wieprz. II. Hipopotam. III Kasza. 4. Układanki: I. Renta. II. Herbata. III. Gromada. IV. Towaroznawstwo.

Częściowo dobre rozwiązania z Nr. 29 nadesłali pp.: Kazimierz Baster z G, Janina Turska z K., Wincenty Kowalski z J. W., Teofil Zydroń z M., Wojciech Zieliński z G. K., Jan Kłosek z B. i Józef Crépel z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 26 lipca b. r.

Pszenica	26·50—26.75	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	20·50—20·75	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	19·75—20·25	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158 00
Jęczmień	18 00—18 25		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	44·25—44·75
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	34·50—35·00
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 26 lipca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.62—0.72	Jałownik	0·63—0.73
Woły	0.65—0.70	Cielęta	0.90—1.05
Krowy	0.52—0.65	Świnie	1 08—1.20

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

W sądzie.

Sędzia: — No, wreszcie przyznajesz się do winy. A czy masz wyrzuty?

Obwiniony: — Miałem, wielmożny sędzio, miałem, jeno mi od maści zeszły...

Który świat?

Agent namawia klienta na kupno samochodu:

— Dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...

— Ten, czy tamten??? — zapytuje klient.

Pierwszy występ.

Młoda mężatka upiekła pierwszą babkę. Wyszło cóś nieokreślonego, tak pod względem smaku jak i wyglądu.

— Ach Janku, — wykrztusiła zaniepokojona, — książka kucharska...

— Co? Książkę kucharską też upiekłaś?





Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli“. Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli“:

Wielki ilustrowany sennik egipski

zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem, co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.
Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Woltal w Bochni.

Roczniki „Roli“

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE



skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.
Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I. piętro